"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 28. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 9go Lipca 1908 roku. Rok X.

NASI DUSZPASTERZE I OPIEKUNOWIE SIEROCIŃCA POLSKIEGO.

W bieżącym miesiącu zebrana ma być kolekta dyecezyalna na Sierotki Polskie; lecz nie tak rozkaz jak miłosierdzie i litość nad nędznymi winne otworzyć dłoń ofiarną, by zapobiedz niedoli opuszczonych. — Pieczy naszej powierzone Sieroty, czyż będą cierpiały głód z powodu skąpstwa naszego lub doznawać braku opieki od swych dobrodziei? — Polskie są to dzieci i do polskiego serca kołaczą o pomoc. Wyciągają się te rączki Sierotek ku nam drodzy opiekunowie o szczodry datek, bo w tych czasach ciężkich głód może zajrzeć do nich, a z jakimże czołem stanęlibyśmy wobec Boga i narodu opuszczając sieroty?

Proszę wszystkich o szczodrą jałmużnę, tak Wiel. Duspasterzy jako i pobożny i miłosierny lud nasz a za to Serdeczne „Bóg zapłać'' Zarząd Ochronki przesyła ofiarodawcom, co Zbawiciel nie zapomni zapisać każdemu w księdze żywota.

Z bratniem pozdrowieniem
Ks. F. Baczewski.

(Nadesłane).

POZNANIE SIEBIE SAMEGO.

Często sły[illegible] te słowa: „**daj ty mi spokój z twemi uwagami! — Już ja siebie znam!''**

Czy to prawda? bynajmniej!

Sądząc po skwapliwości, z jaką każdy unika rozwagi, możnaby powiedzieć, że nie masz dla człowieka ważniejszej sprawy, **jak kryć się przed sobą samym i chcieć się nie znać.**

A jednak pamiętać nam trzeba, że czego uniknąć nie potrafimy, na to się koniecznie odważyć trzeba.

Rozkosze i zabawy, chęć pomnażania majątku, żądze rozmaite,— tylko do czasu uwodzić nas mogą; przyjdą chwile, w których— **radzi, nieradzi,** sami z sobą być musimy.

Biada nam, jeżeli wtenczas to towarzystwo nie będzie nam przyjemnem,bo uniknąć go jest wprost niepodobieństwem.

Czemże jesteśmy?

Ponieważ ogół myśli naszych, składa nasze życie, i nic do wiadomości naszej nie dojdzie, nie przeszedłszy przez własne nasze wrażenia, przeto ważną bardzo jest rzeczą **poznać siebie samego.**

Środkowym punktem, do którego wszystko co nas dotyczy się — ściąga, **jesteśmy my sami.**

Najgłówniejsza i najważniejsza nauka dla człowieka, jest człowiek; najpierwsza więc wiadomość, powinna by: **poznanie siebie samego.**

Każdy mi przyzna, że **doświadczenie osobiste** jest skuteczniejsze i wymowniejsze jak wszystkie rozprawy i wszystkie książki. — Niczego się z taką korzyścią nie nauczymy **jak tego,** co sami przez siebie pojmujemy.

Kto się nad sobą zastanawia, t. j. **stara się poznać słabość swoją i siły swoje,** ten tylko wie jakich okoliczności się strzedz, jakie skłonności ma pokonywać.

Na pogańskiej świątyni w Delfach, wyryte były złotemi literami słowa:

„Znaj siebie samego''.

Zdanie to jest zbiorem wszystkich naszych obowiązków.

Obowiązkiem naszym jest miłować i czcić Boga. — Jedynie zaś za pomocą znajomości serca naszego, możemy przyjść do miłości i czci Boga.

Jeżeli chcesz **doprawdy postąpić** w umiejętności **życia dobrego,** usiłuj wszelkimi sposobami poznać, **na czem ci zbywa,** i często rachuj się z myślami i czynami swojemi.

Każdego dnia zapytuj się siebie **czyś się stał lepszym, czy wiadomości swoich przymnożyłeś, czyś bliźniemu co dobrego wyświadczył** — a tym sposobem dojdziesz, ile każdy dzień miał wartości dla życia twego.

Cesarz Rzymski, Tytus, — gdy dnia jednego przypomniał sobie, że nikomu nic dobrego nie wyświadczył, rzekł: **„Przyjacielu, straciłem dzień''!**

Mój Boże! gdybyśmy my takie rachunki regularnie co wieczór robili, **pewno nieraz ale często** w miesiącu ze wstydem i żalem zawołać by nam trzeba: **„straciłem dzień''!**

Kto **zbiera i waży** myśli swoje, kto **uważa** ich po sobie następstwo kto je **rozbiera,** ten umie zarządzić czasem i poznaje jego wartość.

Znajomość siebie-samego, moc nad sobą samym, to najlepsze lekarstwo przeciwko **próżnowaniu,** które utrudza i zabija ciało, **upodla,** i w niemoc wprawia duszę.

W stósunkach naszych z ludźmi, bardzo wiele zyskujemy, gdy dobrze znamy własne serce.

Kto siebie zna dobrze, łatwo innych poznaje.

Są wprawdzie ludzie między sobą różni, bardziej jednak **do siebie podobni jak odmienni.**

Wszyscy mamy **jednakowe — skłonności,** choć nie wszyscy równą miarę zdolności i sił; **jednakowe potrzeby,** choć wychowanie i nawyknienie **zwiększa** lub **zmniejsza** ich ilość i natarczywość; — wszyscy mamy **jednakowe prawa i obowiązki,** choć te zastósowane być muszą do wielorakich położeń i powołań w życiu.

Poznanie samego siebie wskazuje, cośmy innym winni, a co nam się od nich należy; ostrzega czego się spodziewać a czego obawiać wypada.

Najdroższym zaś pożytkiem z poznania siebie samych jest ten, iż się nauczymy przestawać na siebie samych.

Kiedy niesprawiedliwy człowiek nas gnębi, kiedy potwarz nas czerni, kiedy los prześladuje, kiedy przyjaciele zdradzają i opuszczają — gdzież pewniejsza ulga na takowe cierpienia jeżeli nie w nas samych?

Ciągła nauka siebie samego nadaje człowiekowi moc umysłu, — której żadna przygoda znękać nie zdoła.

Z taką mocą umysłu, łatwiej opierać się pokusom, łatwiej żyć cnotliwie.

Ten tylko, kto codzień stara się **o poznanie siebie samego,** żyje korzystnie dla siebie i bliźnich.

Co za pociecha przypominać sobie na stare lata, zdarzenia przeszłego życia, jeżeli wspomnieniu lat zeszłych nie towarzyszy żaden wyrzut sumienia!

Poznaj siebie samego, a wtenczas życie twoje będzie takie, że na stare lata będziesz miał zapas słodkich wspomnień.

Ks. C. T.

NOWINY ZE ŚWIATA.

— W kopalni węgla w miejscowości Juzówka w Jekatierynosławskiej gubernii, w południowej Rossyi, w nocy z 1 na 2 lipca wydarzył się straszliwy wybuch gazów w części kopalni, zwanej Rikowskaja. Po wybuchu nastąpił pożar, tak, że kto z górników nie został zabity w wybuchu, ten spalił się żywcem w węglowych podziemiach! — O ile dotąd (środa 7) wiadomo, to w katastrofie tej musiało zginąć od 250 do 300 ludzi; dotąd wydobyto 246 zwłok.

Rząd wysłał na miejsce wypadku kilka sotni kozaków, aby zapobiedz możliwym rozruchom.

— Sławetna Duma, na rozkaz cara i ministrów "uchwaliła" w budżecie wydatek 46 milionów dollarów (90 milionów rubli) na reorganizacyę armii; zaś na wzmocnienie fortyfikacyi na Wschodzie, lub budowę nowych, Duma przyzwoliła na wydatek 400 milionów dollar w. — Takie zbrojenie się Rossyi dowodzi, że pokój z Japonią nie bardzo pewny i trwały.

— Telegramy donoszą, że car ma się spotkać wkrótce z cesarzem Wilhelmem na wodach morza Baltyckiego w tym miesiącu, a w jesieni ma rewizytować króla Edwarda w Anglii.

— Dnia 2go lipca car przyjmował prezesa Dumy, posła Chomiakowa i wyraził swe „wysokie'' zadowolenie (rooseveltoskie ',delighted''!) z tego, że Duma „uchwaliła'' (musiała uchwalić) nowe wydatki na armię i na fortyfikacye. — Duma odroczy się podobno dnia 11go lipca na czas do końca Października.

— Dwóch posłów Dumy: Markof i Pergament, z powodu kłótni w Dumie, odbyli dnia 6go „francuzki'' bezkrwawy pojedynek. — Wystrzelili raz do siebie z pistoletów, obaj chybili, pocałowali się i udali się w miłej zgodzie na śniadanko.... Nauczyli się już dużo od „chrancuzów'' moskaluszki!.....

— W Petersburgu zmarł dnia 5go lipca hrabia M. P. Ignatiew, wybitny rosyjski polityk i dyplomata.

— **Mianowanie biskupów dla Polski.** — Drukowany po polsku w Petersburgu tygodnik polityczny „Kraj'', donosi, że Papież mianował biskupa Wnukowskiego arcybiskupem-metropolitą Mohylowskim, — księdza kanonika Cieplaka, profesora duch. akademii petersburskiej suffraganem archidyec. Mohylowskiej a księdza Nowowiejskiego biskupem Płockim.

Nareszcie się pobrali!

Osławiona na obu półkulach ziemi, w Europie i w Ameryce, para: rozwódka po hrabim francuzkim de Castellane i jej adorator, francuzki książe de Sagan,— który od kilku miesięcy włóczył się za nią po Ameryce i Europie, — wzięli nareszcie ślub w Londynie dnia 7go Lipca. — Ona, to córka bilionera Goulda, amerykańskiego dorobkiewicza, która przed jakich 10 laty wyszła za francuzkiego utracyusza i hulakę, hrabiego Boni de Castellane, aby tylko zostać hrabiną, pozyskać tytuł szlachecki, za którym amerykańscy dorobkiewicze wprost szaleją! — Gdy utracyusz Castellane utracił i przepuścił kilkanaście milionów dollarów Gouldowych i gdy natenczas zaczął poniewierać amerykanką — żoną, — ta wzięła rozwód od niego dwa lata temu. Od tego czasu, krewny Castellana, książe de Sagan, zaczął romansować z rozwódką, — o co nawet od Castellana dostał kijem. — Ostatecznie, książe de Sagan, dawniej katolik, — aby tylko dobrać się do Gouldównej i do jej dollarów, przeszedł na protestantyzm i w Londynie w protestanckim zborze wziął ślub z rozwódką i z jej dollarami. — Tak to zbankrutowani utracyusze europejscy sprzedają siebie i swoje tytuły szlacheckie za amerykańskie milionowe posagi, a znów z drugiej strony amerykańskie milionerki sprzedają siebie i swoje miliony za szlacheckie tytuły zbankrutowanych i rozpustnych magnatów europejskich! Świat magnacki szlifuje się coraz bardziej!.

Zabójca Potockiego skazany.

Lwów, Galicya, dnia 1go lipca. — Sąd kryminalny skazał dziś na śmierć rusińskiego studenta,— Mirosława Siczynskiego, za zamordowane w dniu 12go kwietnia, namiestnika Galicyi, hrabiego Andrzeja Potockiego. — Zbrodniarz przyjął wyrok obojętnie.

Lwów dnia 6go lipca. — Czynią tu starania, aby cesarza Austryi prosić o ułaskawienie skazanego na śmierć Siczyńskiego. Sama nawet wdowa po zamordowanym,— prosiła o ułaskawienie mordercy.

Pożar w Borysławiu.

Dnia 4go lipca uderzył piorun w kopalnie wosku ziemnego (naftowego) w Borysławiu, w Galicyi, skutkiem czego pięć szybów i 1,-500 zbiorników nafty na całej jednej mili kwadratowej, stanęło w płomieniach. Rzeka Tyśmienica na kilkumilowej długości pokryta jest płonącą ropą naftową.

Rewolucya w Persyi.

Wojna domowa w Persyi jeszcze nie ustała. — Najemne kozactwo moskiewskie, na rozkaz szacha, morduje i pali wsie i miasta. Największą rzeź wyprawili kozacy w mieście Tabriz, gdzie dotąd wymordowali przeszło 5,000 ludzi a około 8,000 ludzi poranili. — Walki w tem mieście trwały jeszcze dnia 7go lipca. — W północnej części Persyi panuje głód straszliwy. — Anglia i Rosya zabierają się do rozbioru Persyi, a wojsko tureckie zajęło już podobno perską fortecę Shiarkirkala, leżącą przy granicy persko-tureckiej.

Udała rewolucyjka w Paragwaju.

W rzeczypospolitej Paraguaj,w Południowej Ameryce, odbyła się w przeciągu paru dni zwykła tam rewolucyjka, — która tym razem udała się rewolucyonistom wyśmienicie, bo udało im się zwalić ze stołka prezydentowskiego starego prezydenta a w miejsce jego obrali dotychczasowego wice-prezydenta, doktora Emiliano Gonzalez Naveiro. — W ruchawce tej, trwającej coś 7 do 10 dni paść miało około 500 trupów.

Rewolucyjka w Honduras.

— W kraiku Honduras, w Środkowej Ameryce, rozpoczęto znów zwykłą tam rewolucyę przeciw teraźniejszemu prezydentowi Davilla. — Powstańcy już podobno opanowali powiat Gracias.

Rewolucya w Meksyku.

Rewolucya w północnym Meksyku podobno już stłumiona, a rządowe wojska „oczyszczają'' teraz tylko kraj, łapiąc byłych powstańców i wieszając ich na suchej gałęzi. Około 1000 powstańców osaczono w górach Santa Rosa i tych prawdopodobnie wszystkich — wkrótce wyłowią. — W San Antonio, w Texas aresztowali amerykańscy policyanci dnia 2go lipca całą „juntę'' czyli tak zwany — „rząd narodowy'', który urządził tę rewolucyę.

Ważny dekret papiezki względem Ameryki.

Rzym, dnia 6go lipca. — Ojciec św. wydał dziś nowy dekret, — zmieniający o wiele stosunek katolickiego kościoła w Ameryce — względem Rzymu. — Dotychczas Ameryka Północna, Anglia i Holandya uważane były jako misye, i wszelkie sprawy kościelne tych krajów podlegały juryzdykcyi Propagandy, lecz odtąd stosunek katolików w tych krajach względem Rzymu będzie taki sam jak w dawno katolickich krajach Europy, odtąd kraje te będą miały w Rzymie własną, więcej znaczącą reprezentacyę. Zmieni to wielce i korzystnie wewnętrzne stosunki w hierarchii tych kilku krajów.

NOWINY Z AMERYKI.

Straszne upały.

Z miast: New York, Philadelphia, Boston i innych, donoszą — pod datą 7go Lipca, że tamże od kilku dni panują straszliwe upały, i we dnie i w nocy. W gęściej zamieszkałych częściach owych miast pada wiele osób ofiarą udaru słonecznego. Ludność trapiona dusznem i gorącem powietrzem, sypia na dworze, na dachach itp.

Podróż do bieguna.

Z portu Nowojorskiego wyruszył dnia 6go lipca w drogę do Północnego Bieguna nieustraszony podróżnik i badacz Peary, — który już kilkakrotną taką podróż odbywał, aby dotrzeć do Bieguna Północnego, co mu się dotąd nie udało. — Tym razem odbywa on tę podróż okrętem, noszącym nazwisko „Roosevelt'' i ma nadzieję że tym razem podróż mu się uda. (A no, — szczęśliwej podróży!..)

Lepsze czasy?

Angielskie dzienniki w Stanach Zjednoczonych, a szczególniej republikańskie dzienniki, ciągle piszą, że wkrótce czasy w Ameryce się polepszą. — I tak pod datą 7go Lipca znowu piszą, że bilioner Gary, jeden z najwyższych urzędników trustu stalowego, w mowie jakiejś, mianej w mieście New York, — obiecuje znów, że stalownie trustu rozpoczną wkrótce roboty w całej pełni. — (A, no, — daj to Boże, bo bezrobocie dało się już wszystkim wielce we znaki!-

Wielkie ulewy.

W paru zachodnich Stanach — spadły w tych dniach okropne ulewy. Miasto Lincoln, w Nebrasce, gdzie stale mieszka politykier — Bryan, zostało tak nagle i wysoko zalane wodą, że mieszkańcy musieli na łodziach umykać z domów z duszą na suszą na poblizkie wzgórza! Pięć osób straciło życie w tej powodzi a w wielu miejscowościach tory kolejowe woda wymyła i rozniosła, tak, że politykierzy,— wyjeżdżać mający na konwencyę demokratyczną do Denver, w Colorado, tylko z największą trudnością zdołali przedostać się z zalanych okolic do kolei i dalej do Denver. — Straszliwe te ulewy spadły dnia 6go Lipca.

Straszny wypadek przy żniwie.

Niedaleko miasta Kitanning, w miejscowości Dayton, gdy farmer Mack Beatty jechał na żniwiarce konnej do domu, maleńki jego synek, chcąc mu otworzyć wrota,— wpadł przed noże żniwiarki i te ucięły mu nogę.

Youngstown, Ohio.

Tutejsze kompanie tramwajowe — zmuszone do tego, przez dzielną radę miejską, dawać będą odtąd 25 biletów za dollara, a więc jazda każda kosztować będzie tylko 4 centy zamiast 5 centów, — a prócz tego kompanie wydawać muszą odtąd pasażerom tak zwane „uniwersalne'' transfery, na które można będzie przesiadać z linii jednej na drugą bez ponownej opłaty. — Walka o to trwała już od dwóch lat przeszło, aż wreszcie miasto zwyciężyło.

Rueff pod olbrzymią kaucyą.

San Francisco, dnia 7go lipca. — Osławiony politykier, żyd, — Abram Rueff, oskarżony o wielkie przekupstwa, sprzedajność i popieranie domów rozpusty, puszczony został z więzienia na wolność aż do ostatecznej rozprawy sądowej, ale musiano zań postawić olbrzymią kaucyę w sumie półtora miliona dollarów.

Monongahela, Pa.

W południe we wtorek dnia 7go lipca, eksplodował tu jeden z parowych kotłów w budynku wodociągowym przy ulicy Factory i Railroad str., przyczem zabity został maszynistaMcGrew;w tejże samej chwili,cegła,rzucona siłą wybuchu, tak silnie uderzyła przechodzącą w pobliżu panią Solesky (?-, że ta padła zemdlona i jest może — śmiertelnie uszkodzona. Cały budynek wodociągowy został rozwalony a i wszystkie kotły, pompy i maszynerye popsute zupełnie. — Szkoda wynosi jakie 50,000 dolarów.

Oil, City, Pa.

Dziesięcioletni chłopczyk Carl Mellwey, wpadł dnia 2go lipca do zbiornika nafty i utonął.

Porwany przez cyganów.

Chicago, dnia 1go lipca. — Bayard Ashton, 13 letni chłopak, który tydzień temu zginął bez wieści, wrócił dziś do domu i opowiadał że gdy szedł był ze szkoły, — dwóch nieznanych ludzi zaprosiło go do zajęcia miejsca w ich krytym wozie, poczem go związali, zakneblowali mu usta i po wielu godzinach jazdy stanęli z nim w obozie cygańskim. Ostatecznie po tygodniu niewoli zdołał w nocy uciec i dostał się do domu.

New York.

Na rogu ulic: West 40th i 10th ave., pobili się dnia 1go lipca dwaj pijani chorwaci: Jerzy Pukisz i Janko Dancewicz, poczem nawet zaczęli strzelać do siebie gęsto z rewolwerów! Przechodzący wówczas tamtędy ksiądz Colbert, proboszcz par. św. Rafała, — spostrzegł, że między strzelającymi leży na ziemi mała dziewczynka. — Nie zważając na gwiżdżące kule, odważny ksiądz skoczył między strzelających i uniósł dziecko w miejsce bezpieczne; dziewczynka już była raniona ale nie niebezpiecznie. Strzelających się pijaków zataszczyła policya do szpitala bo dosyć niebezpiecznie są poranieni.

Dynamit pod plebanią.

Scranton, Pa., dnia 3go lipca.— Jacyś nieznani złoczyńcy usiłowali minionej nocy wysadzić dynamitem w powietrze plebanię polsko-litewską w m. Archbold, — gdzie proboszczem jest ksiądz Kasperski. Dynamit rozwalił werendę czyli wystawkę (porch) i jedną ścianę plebanii, ale nikt w plebanii nie został poraniony. Zbrodniarze uszli bez śladu.

Ulewa.

Titusville, Pa., dnia 5go lipca. — W nocy z piątku na sobotę — szalały nad powiatem Forest Co., okropny wicher i ulewa. Szkody są niezmiernie. —O stratach w ludziach nie donoszą.

Wytrzymały chłop.

Wilkesbarre, Pa., dnia 4go lipca. — Niejakiś John Orkolski (?) wpadł pod koła frachtowego pociągu, niedaleko stacyi White Haven, gdy usiłował uczepić się wagonu podczas gdy pociąg był w biegu. Koła urżnęły mu nogę. — Wytrzymały chłop zerwał z siebie koszulę i owinął nią pieniek urżniętej nogi, — poczem wziąwszy pod pachę urżniętą nogę, czołgał się z jakie 500 kroków aż doczołgał się do gromadki robotników kolejowych, którzy nim się zajęli i odwieźli go do szpitala, gdzie doktorzy twierdzą, że wytrzymały chłop wyzdrowieje.

Ofiary strzelaniny i fajerwerków 4go Lipca.

O ile można się było dowiedzieć do wtorku wieczora, to w sobotę dnia 4go Lipca, w dzień amerykańskiego narodowego święta, poniosło w całych Stanach Zjednoczonych śmierć od strzelaniny i fajerwerków: 72 osób, — a 2,736 osób zostało poparzonych lub pokaleczonych w tej samej strzelaninie. Jestto większa liczba niż w latach poprzednich. Różne najbliższe powody śmierci były jak następuje:

Od fajerwerków i ogni padło 38 osób.

Od pękniętych moździerzy padło 3 osoby.

Od strzelb i rewolwerów padło 16 osób.

Od zapalonego prochu padło 6 osób.

Od kapiszonowych pistoletów padły 4 osoby.

Zestrachane konie zabiły 5 osób.

Zranienia. — Fajerwerki: 1,178 osób, torpedy 60, pistolociki 223, kapiszonowe laski 52, armatki i moździerze 223, strzelby 407, — proch 558 itp.

W samem Chicago poniosło w ten dzień śmierć taką 13 osób; w Cleveland, Ohio zapaliły się w piątek, 3go lipca fajerwerki w składzie kupieckim, przy Ontario ulicy, przyczem siedm osób się spaliło, a około 40 osób się poparzyło. —

Niedaleko Youngstown, Ohio, w osadzie Struthers, jakiś niemądry John Ponchek (Pączek ?) wygarnął z dubeltówki śrótem między dzieci na ulicy i omal nie został za to zlynczowany.

W Kutztown, niedaleko m. Reading, Pa., rakieta zabiła na miejscu kobietę; w Ford City, Pa., petarda urwała rękę i wypaliła oczy niejakiemu Józefowi Korsikowi. Chłopcy w Tylersville, niedaleko Washington, Pa., wypuścili z wielkiego zbiornika naftę do rzeki Calfish i naftę zapalili, a ogień z tego powstały na wodzie rzeki, spalił parę mostów i wydusił wszystkie ryby w tej rzece. — Nafta paliła się na wodzie przez 5 godzin. — W Dubois, Pa., podły psotnik chłopak, rzucił na dziewczynę pęk podpalonych fajerwerków, od czego biedaczka żywcem się spaliła.

Woodlawn, Pa.

Na kolejowej stacyi Woodlawn, 20 mil od Pittsburga, nad rzeką Ohio, trzech podchmielonych amerykanów jechało na zabawę do New Sheffield wieczorem 4go lipca i strzelało gęsto na wiwat; — natenczas policyant z Muckle z Woodlawn kazał im poprzestać strzelaniny, poczem jakoś i on strzelał, z takim skutkiem, że jednego z piknikowiczów postrzelił w gębę, rozerwał mu kulą szczękę, wybił kilka zębów i ustrzelił koniec nosa, a drugiego zranił w nogę. Ranni są w szpitalu Mercy w Pittsburgu, a policyant musiał stawić kaucyę do rozprawy sądowej.

DZIAŁ DLA KOBIET.

Ogólne uwagi przy urządzaniu konfitur, konserw owocowych itp.

Miesiące letnie i początek jesieni, najwięcej dostarczają nam owoców zdatnych na wszelkie konfitury i konserwy, wszystkie też panie lubią mieć tego rodzaju zapasy w śpiżarni, a przysposobieniu ich wiele czasu poświęcić muszą.

Przedewszystkiem, około tej roboty konieczną jest największa czystość i porządek; naczynie do smażenia konfitur musi być zupełnie oddzielne, najlepiej miedniczka mosiężna z drewnianą rączką lub dwoma uszami zaopatrzona, a w braku takowej, rądel świeżo pobielany, odpowiedniej wielkości.

Mylne jest przekonanie, że szczególniej do konserwów, należy używać owoców niezupełnie dojrzałych. Owoc niedojrzały, nawet najpiękniejszy i najstaranniej urządzony, w konserwie zmarszczy się, będzie łykowaty i bez smaku, starać się więc potrzeba o owoc wyborny, bez plamek i skaz nieprzestały, w pełni czystości, zbierany nie podczas deszczu lub mocnego słońca (najlepiej bardzo rano lub po zachodzie słońca), i koniecznie obierany z drzewa, a nie trzęsiony.

Wyjątek stanowią agrest i orzech włoski, które dobierają się na konfiturę zupełnie niedojrzałe, mianowicie zaś agrest, zanim się ziarnka wytworzą, a orzechy włoskie, dopóki jeszcze tak są miękkie, że naprzestrzał bez trudu przekłuć je szpilką można.

Melon używa się tak na konfiturę jak konserwę, zawsze nawpół dojrzały.

Owocu i cukru rachuje się zwykle na konserwy po równej ilości co do wagi, na konfitury zaś, jeżeli owoc jest kwaśniejszy i wydzielający dużo soku, na funt owocu — dwa funty cukru, na słodszy owoc wystarczy półtora funta, a nawet jak tutaj w Ameryce jeden funt.

Z dodania większej ilości cukru w konfiturze otrzymuje się większą ilość soku, który odlany od konfitur, służyć może do wody lub na likier.

Cukier powinien być w najlepszym gatunku, rafinowany ma pierwszeństwo przed innemi.

Cukier na syrop nalewa się zwykle twardą wodą, ażeby owoc sma żony pozostał w całości.

Przed włożeniem owocu, syrop należy dobrze wyszumować.

Chcąc otrzymać gęsty syrop, — trzeba wziąć szklankę wody na dwa funty cukru, przy użyciu mniejszej ilości wody syrop będzie za gęsty i nieklarowny, a po ostudzeniu zcukruje się, wtedy więc trzeba nanowo wodą dolewać i gotować, dopóki się ta masa w płyn nie zamieni, ale niezbyt długo, aby znów do stanu zcukrowania nie powróciła. Kompoty jednak, szczególniej takie, które z siebie wiele soków wydzielają, jak porzeczki, wiśnie i wszelkie śliwki, należy nalewać syropem bardzo gęstym, takim, który nawet przy zastudzeniu cukruje się, trzeba tylko w tym razie nalewać jeszcze ciepły, obwiązywać i zaraz gotować. W przeciwnym razie, syrop od kompotu będzie bardzo rzadki i bardzo łatwo może nastąpić fermentacja.

Konfiturę wymagającą przesmażenia przez dni kilka, składać po przesmażeniu w porcelanowe lub fajansowe naczynie i przykryć czystym papierem.

Konfiturę usmażoną składa się po jej zupełnem wystygnięciu w szklanne słoiki, których nie należy napełniać pod sam wierzch, ale zostawić od góry miejsca na pół cala, uważając, aby sok konfitury zawsze ją pokrywał.

Konfiturę przeznaczoną na dłuższe przechowanie, trzeba pokryć w słoiku krążkiem odpowiedniej wielkości, wykrajanym z czystego papieru i umoczonym w araku lub koniaku.

Słoik z wierzchu owiązywać papierem pargaminowym,— umaczanym poprzednio w ciepłej wodzie, aby zmiękł.

Każdy słoik lub butelkę nalepić podgumowaną etykietą, opatrzoną napisem wyszczególniającym gatunek konfitury.

Galareta z surowych malin.

Maliny zupełnie dostałe pognieść i przelać przez płótno, nie rękami nie wyciskając, aby sok był klarowny. Na 1 funt soku brać 2 funty cukru (pudru). Złożyć do miski i trzeć w niej srebrną łyżką w jedną stronę przez 2 godziny.

Płyn ten przy końcu zacznie dobrze gęstnąć, należy go zatem złożyć w słoiki, zwykle do galaret używane. Napełnione słoiki postawić w spokojnem miejscu na kilkanaście godzin, a gdy zgalaretuje się, przykryć je krążkami z papieru umaczanemi w araku, a z wierzchu słoiki owiązywać papierem.

Posłuszni małżonkowie.
(Humoreska)

Było to już późno w noc. W pokoju gospody „pd wściekłym śledziem" siedziało nas siedmiu obywateli z bractwa piwnego rzecząc się po całodziennych trudach zacnem piwkiem, którego już kilka kufelków każdy z nas spuścił po języku w bezdenną otchłań żołądka. W tem jednemu z nas przyszła następna myśl do głowy:

„My tu weselimy się, jak gdyby każdy z nas był wygrał wielki los, ale co tam w domu robią nasze kobiety? Co one powiedzą, że je tak długo zaniedbujemy?!"

Dalejże nada w radę, w końcu stanęło na tem, iż każdy, wróciwszy do domu, aby udobruchać swą połowicę, wypełni bez wykrętów, cokolwiek ona zażąda.Dnia następ nego mieliśmy się znowu zejść i zdać wierny raport z tego, co kto wykonał. Ktokolwiek z nas nie wypełniłby życzenia swej żony, był zobowiązany „stawić" kolejkę dla wszystkich. Postanowienie to przyjęto jednomyślnie.

Na drugi dzień z rana zeszliśmy się na rogu ulicy, a tu śmiech i wrzawa, bo oto jeden z naszych leży w próżnej beczce i chrapie w najlepsze.

— Co ty tu robisz, Józku? — zawołaliśmy.

Przebudzony wołaniem wygramolił się z beczki.

— Co robię? — odrzekł. — Oto wypełniam rozkaz mojej żony. Zaledwie wstąpiłem do pokoju, natychmiast przywitała mnie temi słowy: że kiedy dzień cały mogłem z pełnej cięgnąć beczki, to nocą mogę w próżnej się przespać. Jak widzicie, wypełniłem mój obowiązek, a teraz mówcie wy drudzy.

— Skoro wszedłem do domu, — zaczął mówić Franek, — uderzyłem łysiną o próg i narobiłem wielkiego łoskotu. „Lepiej pobudź natychmiast dzieci, aby wiedziały, co za ojca mają", krzyknęła na to moja żona. I obudziłem wszystkie, aż płakać zaczęły i śpiewać musiałem, aby je uspokoić; dopiero nad ranem mogłem się do snu ułożyć. Wykonałem mój warunek,— niech teraz mówi następny.

— Ja, — mówi na to Władzio, — idąc przez kuchnię zawadziłem w szafę, że aż szczęknęły talerze. „A ty pijaku" zawołała z sypialni żona, „lepiej że zaraz wszystkie potłucz". Posłuszny jej woli wywróciłem szafę natychmiast, a misy, flaszki, talerze i garnki wylecialy z trzaskiem na podłogę i zamieniły się w jednej chwili w jedną kupę skorup.

Przyszła kolej na Jędrusia.

— Wehodzę do domu — mówił tenże — zaśpiewałem sobie ulubioną piosnkę, ależ mnie też za to przywitała żona. „Pewnieś nie dobyć z pijakami beczał, to śpiewaj, śpiewaj, co ci tchu starczy". I pościągałem książkę z piosnkami i prześpiewałem z rzędu piętnaście, aż mi w gardle zachrypło i dopiero o świcie usnąłem.

— A co mnie się przytrafiło! — począł mówić Janek. — Oto mo ja żoneczka wieczorem zarobiła ciasto na placki, a potem na psotę dla mnie postawiła mi je w drodze, tak iż wchodząc do pokoju, potrąciłem nogą o misę. „Pijaku przebrzydły, lepiej wskocz natychmiast w ciasto" zawołała żonka z największą złością. I wskoczyłem aż ciasto prysnęło na sufit i dno się z misy wyrwało.

— Szkoda, — zawołał Bartosz — szkoda ciasta ale szkoda i mojego nosa. Wszedłszy do pokoju, chciałem iść na palcach i jakoś potoczyłem się trochę. „Lepiej się za raz wywróć cały" krzyknęła moja z łóżka, i tak się wywróciłem i oto nos sobie zbiłem; patrzcie, jaki siny.

— Tak, tak! — Wszyscy się jakoś obmywacie, każdy umiał się wykręcić, choć nie wiem, czy to jest prawdą, co każdy tu mówi. — Mnie bo poszło inaczej, — tak w końcu odezwał się Antek:

— A co, czy miałeś jakie kłopoty? Powiadaj! — zawołali chórem.

— Kłopotów nie miałem, boć moja kobieta jest dobra i zawsze o mnie troskliwa. Ale co w swej troskliwości żądała odemnie, toby i z was żaden nie wykonał. Gdym wrócił do domu, żoneczka moja przywitała mnie mile i słodko, nawet zaczęła żartować i dowcipkować sobie: „A co ojciec", mówiła — „dziś masz dobrze pod ezubem, głowa cięży i w gardle sucho. — Spodziewałam się tego i dla tego przygotowałam ci dwa kubełki — świeżej wody; teraz pij, pij, pij! aż ci z głowy wyjdzie". Tak mówiła dobra żonka; ale jak tu dwa kubły wody naraz wypić? Nie mogłem, bo to chyba na długo starczy!

— Więc przegrałeś — krzyknęli wszyscy — i rachunek cały zapłacić musisz!

I Antek zapłacił!

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała
IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Przeszło tydzień upłynął od czasu, gdy Antek wyjechał ze zbożem do odległego miasta. A że zwykle wracał na piąty dzień pod wieczór, niemało się przeto namartwili obo je gospodarstwo, tą jego zbyt długą nieobecnością.

Ale Antek miał ważne sprawy, wynikłe niespodziewanie prawie, które musiał załatwić. Rzecz tak się miała:

Gdy po raz pierwszy po żniwach wyjechał ze zbożem, i kiedy konie wypoczywały po zmęczeniu uciążliwą drogą, Antek, jak zwykle — wyszedł na miasto by zwiedzić kościoły i rozpatrzeć się po wystawach sklepowych. I gdy tak przechodził przez jedną z pierwszorzędnych ulic, uderzyła wzrok jego niezwykła wystawa w oknie jednego ze sklepów. Nie było tam ani towarów łokciowych, ani galanteryi, lecz na aksamicie amarantowym piętrzyły się stosy różnokolorowych, drogocennych kamieni. Były tam, błękitne jak niebo sklepienie turkusy, czerwone korale, i nieznane mu z nazwy kamienie: — liljowe ametysty, żółto-zielone — szmaragdy, czyli tak zwane „kocie oka" — różowe jak podzarze maliny — rubiny, i mleczno-krwiste o złotawo-niebieskawych smugach opale.

Ale ponad tymi górowały płonące świetnym blaskiem, iskrzące się wszystkiemi barwami siedmiokolorowej tęczy, migotliwe brylanty...

Im dłużej Antek przypatrywał się onym przezroczystym szkiełkom, tem więcej nabierał przekonania, że ów kamień, który został przez niego wyorany, prawdopodobnie należy do tejże samej rodziny co i te wodniste,a barwne szkiełka.

Wszedł więc do sklepu i pozdrowiwszy imieniem Chrystusa, stoją cego za ladą sklepową poważnego kupca, zapytał:

— Ile to, proszę pana, taki przezroczysty kamień kosztuje?

Kupiec niemało zdziwiony tem zapytaniem, spojrzał na niego z pod oka. Kto wie o co nawet mógł biednego, odzianego w zwyczajną siermięgę wieśniaka, posądzić; — lecz przyjrzawszy się uważnie uczciwej, opromienionej radością i wzbudzającej zaufanie twarzy Antka, rzekł:

— Jest to bardzo drogi klejnot — tak jak i te, czerwone, jak krople krwi, rubiny, a cena zależy od wielkości, czystości kamienia, bogactwa barw a również i od rznięcia to jest szlifowania......

Ale dlaczego się o to pytacie? — Jest to bardzo drogi kamień. Czy macie zamiar kupić co, moj gospodarzu?

— Eh! nie, proszę pana, kupić to nie, bo nie wiem czy najbogatszy w naszej wsi gospodarz,— miałby tyle pieniędzy, zeby choć takie ziarnko jak młody groszek mógł nabyć. A zresztą co mu z tego przyjdzie? Ale ja mam akuratnie takież same szkiełko, ale tylko znacznie większe od tych wszystkich kamieni jakie tu na wystawie w oknie leżą — ot napewno będzie tak wielkie jak gołębie jajko.

— Co, co wy pleciecie, mój człowieku? — zawołał porywczo zdumiony starzec. — A toć to cały ogromny majątek posiadacie! — Pokażcie mi ten brylant, a otrzymacie grube pieniądze. Ale może wzrok was myli, może to zwyczajne, tylko dobrze rżnięte szkiełko?

— Pytał kupiec, niezwykle poruszony, na bladej twarzy wykwitły rumieńce niezwykłego podniecenia.

— Oko mam, proszę pana, dobre. — Ma się wiedzieć, że dopóki nie zobaczyłem tych brylantów, to i myślałem, że wyorałem ino piękne szkiełko, — teraz jestem w domu. Ale szkoda, że nie mam tego szkiełka przy sobie. Dopiero za dwa tygodnie, jak znów zbożę odstawiać będę, — to kamyk ten panu pokażę.

— Dlaczegoż odłożyć chcecie tak ważną sprawę. Możebyście za parę dni tu przyjechali, mój gospodarzu!

— Bogać tam, gospodarzu!.... Jaki ja gospodarz, parobkiem ino jestem, sierotą, Litościwi ludzie mnie wychowali...

Siwowłasy pan zamyślił się, na chwilę opuścił głowę, a smutek powiał z jego twarzy.

Antek zauważył tę nagłą zmianę. I dziw go zdjął wielki, żeby ten pan tak pięknie ubrany, pośród tylu bogactw, w zbytkownie urządzonym sklepie siedzący, przy takim majątku, nosił smutek w duszy. Wahał się chwilę, czy to stosownem będzie zagadnąć go o tem, dlaczego tak nagle posmutniał, wreszcie zapytał.

— Z przeproszeniem pana, że ja tu wedle interesu, wstąpiłem, a o innych rzeczach mówię. Ale mnie to strasznie się dziwnem wydaje, że pan nagle tak się zasmucił.

— O! mój przyjacielu — jednaka jest nasza dola. Ty służysz i ja jestem też prawie sługą, ale nie o to chodzi...... widzisz mam liczną bardzo rodzinę więc z tej pensyi trudno jest wyżyć, a siły już moje innej nie sprostają pracy. Ot, giniemy na własnej ziemi.... Mój ojciec miał piękny majątek, ale po rewolucyi; zagnali go w kaj danach na Sybir, majątek skonfiskowali — a dziś pozostał dla nas tylko bruk miejski i nędza......

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ w Emsworth, Pa.
Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Jan Hareński, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:
Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Śmelsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski
Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:
Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:
Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

Puchnienie i pocenie się nóg.

Jeżeli nogi pocą ci się nadmiernie, albo jeżeli puchną, — nie znajdziesz nic lepszego nad Severy Proszek do Nóg, bo on uwolni spuchnięte, pocące się nogi od nieprzyjemnego odoru. Wymoez nogi przed pójściem do łóżka. Na drugi dzień rano natrzyj je Severy Proszkiem do Nóg i wsyp trochę proszku w obuwie. Będziesz wtenczas miał nogi i obuwie cały dzień suche. Cena 25 centów. Do sprzedania u wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich powiedzcie że ście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".**

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—000—

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marein Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Mseter.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Av.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Utopili się w Warcie.

Robotnik 32-letni, Władysław Jankowiak już od kilku dni nie wrócił do domu. Przypuszczać należy, że J. się utopił w kąpieli, — gdyż ubranie jego znaleziono nad brzegiem Warty.

Dalej utopił się w kąpieli 14 letni uczeń szewski Jakób Borowski, mieszkający przy ul. Strzeleckiej 13 b. Zwłok jeszcze nie znaleziono.

Łagowo.

Pomiędzy dwoma kosiarzami przyszło do sprzeczki, która skończyła się bijatyką na kosy. Podczas bójki jeden z kosiarzy został śmiertelnie ranny. Gdy odwieziono go do szpitala, zmarł tam po kilku godzinach.

Wyrzysk.

W niewytłómaczony sposób stracił w Kraczku życie robotnik Andrzej Manak. Mówiono, że M. został zasztylytowany, lecz dotychczas jeszcze nic pewnego nie skonstantowano.

Rozdrażewo.

Przez tutejszą okolicę przeciągała straszna burza, która wyrządziła niemałe szkody. Z domów wicher pozrywał dachy; przy szosie drzewa zostały powyrywane. W niektórych miejscach grad zniszczył całkowicie zboże.

Kornowo.

Robotnikowi Dziecze lekarz zapisał lekarstwo, które miał zażywać co kilka godzin po parę kropli. D. chcąc się prędzej wyleczyć wypił całą butelkę lekarstwa odrazu. Lecz lekkomyślność swoją przypłacił życiem; D. zmarł po kilku godzinach.

Krotoszyn.

W Gorzupii spaliły się dwie stodoły gospodarza N. Stróż, który był zasnął, tak się przestraszył, — gdy go obudzono, że zmarł krótko potem.

Sulmierzyce.

Aptekarz Stefan Czerniak, nabył tutejszą aptekę. — Nabywcy szczęść Boże!

Mikszat.

Robotnicy znaleźli w ceglanym piecu w mieszkaniu szewca Golickiego ciało nowonarodzonego dziecka. O ile wnosić można, ciało musiało tam leżeć już około 20 lat. Swego czasu wytoczono dawniejszej właścicielce tegoż domu proces o zamordowanie dziecka, lecz dla braku dowodów wypuszczono ją na wolność. Przed 16 laty kobieta owa wyjechała do Ameryki.

Pleszew.

W wiosce Prokopowie spadł balon nr. 450 z Dyseldorfu, który ścigał się z trzema innymi balonami. Przeciętna szybkość lotu balonu wynosiła 60 kilometrów na godzinę. W balonie było dwóch panów, którzy bujali 4400 do 4500 metrów nad powierzchnią ziemi. W nocy mieli 4 stopnie mrozu, tak, że zabrane przez nich napoje pozamarzały. Panowie wyjechali pociągiem pospiesznym z powrotem do Dyseldorfu.

Nekla.

Rzeźnik Stefan Waczyński nabył od posiedziciela dom z 8 morgami gruntu za 10 tysięcy mk.

Rawicz.

4-letnią Jodigę Maciejewską — przejechał tu powóz,przyczem dziecko odniosło ciężkie rany. Chora odwieziona została do szpitala — miejskiego. Wina w tym przypadku nie spada na woźnicę.

— W hotelu przy Rynku powstał tu nocą wielki pożar. Oprócz dachu i górnego piętra spaliło się dużo bielizny i mebli. Posiedziciel hotelu był zabezpieczony od ognia.

Kępno.

D kupca Rudzkiego w Pitchen (?) powstał nocą w dotychczas nie wtłómaczony sposób pożar, który szerzył się z taką szybkością, że mieszkańcy domu zaledwie uszli z życie. Kiedy służąca kupca jeszcze raz wbiegła do palącego się domu ażeby wyratować kilka sprzetów domowych, udusiła się dymem. — **Wyniesiono ją już nieżywą.**

Jankowo.

— W tutejszem jeziorze utopił się robotnik Kawczyński. Zwłoki jego jeszcze nie wydobyte.

Rogowo.

Podczas ostatniej burzy, uderzył piorun w stodołę kolonisty — Bergera ze Skoków. Syn kolonisty pomocny przy gaszeniu ognia, począł się palić i odniósł dość ciężkie rany od poparzenia.

— W Marcinkowie dolnym zbliżył się 4-letni syn pewnego robotnika zanadto do kosiarza i kosa ucięła mu połowę lewej nogi.

Trzemeszno.

We wsi Bieślinie kilkoro dzieci w drodze do szkoły znalazło portmanetkę, zawierającą trzy „stumarkówki'' i 27 marek monety. Niebieskiemi obrazkami podzielili się, a jeden z chłopców porzucił swój pobrudzony i pognieciony obrazek na drodze. W szkole opowiedziały dzieci nauczycielowi o znalezieniu pieniędzy. Monetę dzieci oddały, ale papierki tylko przypadkiem nauczyciel odnalazł. — Porzucony banknot wykryto w drodze ku domowi, drugim papierkiem ozdobił pewien chłopiec swój kapelusz.

Żnin.

Piorun uderzył w Biskupinie w zabudowania gospodarza Russa.— Spaliła się wielka stodoła i stajnia wraz z kilkoma owcami, drobiem i martwy inwentarz.

Ujście.

Wóz gospodarza Gorznego przejechał 1 i pół-letniego syna robotnika Schroedera. Koła przeszły dziecku przez głowę tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pomnik Chopina.

Magistrat miasta Warszawy wyznaczył miejsce pod pomnik dla Chopina na placu Wareckim — wprost ul. Siennej. Decyzya magistratu wymaga jeszcze zatwierdzenia ministeryum spraw wewnętrznych.

Rok więzienia w twierdzy.

Przed sądem stanął p. Wład. Dawid, redaktor „Głosu'', oskarżony o umieszczenie w swem piśmie artykułu p. t. „Kronika rewolucyi''. Redaktor Dawid skazany został na rok twierdzy.

Pozostawiono go na wolności za kaucyą 500 rubli.

Plagi za jałmużnę.

Na mocy postanowienia czasowego generał-gubernatora, 16 letni Franciszek Strzelecki za wypraszanie po mieście jałmużny — skazany został na 25 plag rózgą. Gdyby postanowienia tego nie wykonali rodzice — skazani zostaną na miesiąc więzienia.

Wyroki śmierci.

Warszawski sąd wojenny skazał dnia 19go czerwca na śmierć przez powieszenie ośmiu mieszkańców Radomia: Jerzego Grabowskiego, Zdzisława Szenka, Maryana Muszalskiego, Juliana Łuszczyńskiego, Protazego Kruczka, Aleks. Tybla, Kazimierza Krysieckiego i Kazimierza Chmieleckiego, za zabicie w teatrze radomskim komisarza policyi Zubkowskiego. Skazano również na śmierć włościanina Franciszka Różańkiego, oskarżonego o napad na sklep monopolowy we wsi Szawły, w pow. opatowskim.

Przeszkoda do zamążpójścia.

Przełożona jednego ze średnich prywatnych zakładów naukowych zamierzała wstąpić w związki małżeńskie z poddanym austryackim. Zwróciła się ona do kuratora okręgowego naukowego z prośbą o pozwolenie utrzymywania nadal rzeczonego zakładu. Obecnie ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora, że nie może zadośćuczynić prośbie przełożonej, ponieważ właściciele zakładów naukowych w obrębie warszawskiego okręgu naukowego muszą być poddanymi rosyjskimi, kobiety zaś, wychodzące za mąż za cudzoziemców, tem samem zmieniają poddaństwo.

Wznowienie pisma.

Generał-gubernator pozwolił p. Czempińskiemu na wznowienie wydawnictwa pisma humorystycznego p. t. „Kuryer Świąteczny'', zawieszonego w styczniu r. b.

Warszawa.

W tych dniach izba sądowa warszawska osądziła na kadencyi w Kielcach sprawę dawnego naczelnika straży ziemskiejstopnickiej, — Szymona Pucatowa, oskarżonego o wymuszanie datków, i Moszka Rozenberga, oskarżonego o pośrednictwo w tym szanatażu. Sprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie jako oświetlająca w sposób charakterystyczny opłakane stosunki.

Osnowę sprawy warto przytoczyć.

W Grabkach, majątku p. Wysockiej, zarządzającym jest p. Januszkiewicz, poddany austryacki. Akt oskarżenia zarzucał Pucatowowi, że, z pomocą Moszka Rozenberga, opłątał Januszkiewicza siecią gróźb i wymagań, a Rozenberg zawsze miał na to radę przyjacielską żeby dać naczelnikowi pieniędzy, skoro tego wymaga, bo inaczej — przepadnie stanowisko, gdyż obcym poddanym zarządzać majątkiem niewolno. Gdy postrach w tym kierunku niewiele przyniósł gotówki, wówczas wzięto się do nikczemnej suggestyi, że Januszkiewicz społem z gospodynią zgładzili dziecko, będące owocem ich związku nielegalnego. Dziecko istotnie umarło, lecz śmiercią zupełnie naturalną, według świadectw lekarza ze Stopnicy dra Hasmana. Okrom tego, nie wahano się oskarżać Januszkiewicza o szpiegostwo na korzyść rządu austryackiego. — Januszkiewicz przeląkł się nie na żarty, gdy Pucatow przybył z policyą do dworu. Rozenberg radził dać pieniądze, więc po obfitych poczęstunkach,Januszkiewicz poszedł do kasy, wziął od kasyera (ś. p. Wawrykiewicza) 1,000 rb. dla doręczenia ich p. naczelnikowi, co łącznie z poprzedniemi dodatkami wynosiło to 1,400 rb.

Na sądzie po zbadaniu 15 świadków (w tej liczbie syna właścicielki dóbr, p. Wysockiego, nadleśnego Pokutyskiego, oraz naczelnika powiatu i jego pomocnika ze Stapnicy), izba sądwa ogłosiła wyrok, uniewiniający Rozenberga, zaś p. Pucatowa uznała winnym, skazując go na wydalenie ze służby i zapłatę 200 rb. grzywien, z możnością zamiany kary pieniężnej na miesiąc odwachu oficerskiego.

Rozenberga bronił adw. przysięgły p. Ettinger z Warszawy.

Dźwińsk, litewskie miasto zupełnie zniszczone.

Warszawa, 16go czerwca. — Pisma Warszawskie donoszą, że w niedzielę wybuchł w Dźwińsku, w gubernii witebskiej, wielki pożar, który — o ile można wnioskować z dotychczasowych relakcyi telegraficznych — przybrał rozmiary katastrofy. Pastwą płomieni paść miało kilkaset domów, a ostatnie depesze, wysłane z Dźwińska podczas pożaru, podają, że pożoga rozszerza się dalej i że wobec utrudnionego ratunku lokalnego musiano zażądać pomocy z Wilna.

W nocy z niedzieli na poniedziałek o pożarze Dźwińska nadeszły do Warszawy następujące depesze:

Dźwińsk. — W śródmieściu wybuchł pożar, który zaczął się rozszerzać tak gwałtownie, że wkrótce wszystkie dzielnice były zagrożone. Ratunek utrudniony. Zażądano pomocy z Wilna.

Dźwińsk. — Pomimo wysiłków straży pożarnej, ogień obejmuje coraz większe przestrzeżenie. — Do godz. 9ej wieczór spłonęło 300 domów.

Z Wilna pociągiem nadzwyczajnym wyruszyła na pomoc straż ogniowa.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Wasiński socyalistą.

Podczas rozprawy, która się toczy obecnie we Lwowie przeciwko Wasińskiemu-Śnieguckiemu, zwanemu „królem włamywaczów'', — opowiadał on długo i szeroko o swej „działalności politycznej'' w Rosyi, o agitacyi i przemycaniu broszurek. Działalnością tą naraził się władzom rosyjskim, więc jako „skompromitowany'' musiał uciekać z Rosyi.

Nawiązując do tych zeznań — Śnieguskiego, jeden z sędziów przysięgłych zapytał go, w jakiem — stronnictwie pracował, do jakiej należał partyi.

„Byłem członkiem Polskiej Partyi Socyalistycznej'' — odpowiedział Wasiński z przekonaniem.

Oświadczenie to wywołało — wśród słuchaczów rozprawy wesołość.

Podwołoczyska.

Dziewięciu rosyjskich dragonów przekroczyło granicę rosyjską, dezertując z wojska, gdzie ich w nie słychany sposób maltretowano. — Biedacy szukali schronienia w konstytucyjnem państwie austryackiem, skąd ich jednak, wśród płaczów i jęków, tego samego dnia nocą 3 żandarmami, z polecenia starosty skałackiego, Szydłowskiego, napowrót do Rosyi odstawiono gdzie ich czeka ciężka kara.

Oświęcim.

Oświęcim znów był widownią śmiałego rabunku, popełnionego przez rzezimieszków z zagranicy, z których jeden został, dzięki czujności tutejszej policyi, ujęty i osadzony w więzieniu. Nazywa się on, wedle zeznania, Bazyli Tomczuk, dawniej wojskowy z carskiej gwardyi w Petersburgu, przybyły na „wycieczkę'' do Oświęcimia i nie znalazłszy obfitego połowu, upatrzył ofiarę w czeladniku krawieckim, nazwiskiem Mans, które go poznał był w Prusach. Po sutej libacyi na koszt naturalnie — Mansa, udali się obaj w stronę kolei, gdyż Mans miał o północy odjeżdżać do Prus.

Po drodze zaciągnął Taniczuk swoją ofiarę w nadbrzeżne wikliny, gdzie obrabował Mansa nietylko z gotówki, ale zabrał mu zegarek, zarzutkę, ściągnął mu z ręki pierścionek, a nawet zabrał mu laskę spacerową wartości 3 koron, poczem się ulotnił. Obity i pokrwawiony Mans odzyskał jednak po chwili przytomność, dowlókł się do policyi, której udało się nietylko Tomczuka wyśledzić, lecz także aresztować. Jak sam Mans podaje — Tomczuk miał wspólników, z którymi po dokonanym rabunku rozmawiał, ale tamtym udało się biedz bezkarnie.

Zabrze.

W kopalni „Guido'' górnik Fojcik miał w głębokości 170 metrów zbadać, czy są w porządku tamy w ganku, znanym górnikom jako niebezpieczny z powodu trujących gazów. Fojcik więc udał się na owe miejsce. Gdy atoli nie wracał po chwili, przypuszczano, iż mu się przydarzyło jakie nieszczęście. Dozorca Borcz poszedł razem z dwoma górnikami szukać Fojcika. Lecz im więcej zbliżali się do miejsca wypadku, tem wyraźniej poczuli swąd trujących gazów. Nagle Borcz padł na ziemię i niebawem wyzionął ducha. Gazy i jego zabiły .

Jego dwaj towarzysze zaczęli uciekać, aby także nie zginąć podobną śmiercią. Zdołali z biedą tylko uniknąć tego samego losu. — Lecz zaraz się wśród robotników znalazł młodociany górnik Boryks który usiłował wyratować swoich towarzyszy. Boryksa zaopatrzony w potrzebne przyrządy bezpieczeństwa udał się z pomocą. — Udało mu się też wydostać Borcza lecz już tylko jako trupa. Gdy atoli zjechał do kopalni po raz drugi, już nie powrócił. Aparaty ratunkowe popsuły się i gazy trujące odebrały mu życie. Gdy zaś młody Boryksa nie wracał, ojciec jego także górnik, przeczuwając nieszczęście, pospieszył swemu synowi z pomocą. — Lecz i on już nie powrócił. Wysłano teraz oddział ratunkowy, zaopatrzony we wszelkie środki — bezpieczeństwa. Wtedy zdołano wszystkich nieszczęśliwych wydobyć i odstawić do kostnicy lazaretu knapszaftowego.

MYSLI i ZDANIA.

Wiedza jest iskrą, która nie niszczy, lecz zapala i oświeca.

Kto żyje dla wielkich celów, ten powinien zapomnieć o sobie.

Urodziny, święta i wesela robią przeciętnego człowieka biednym.

Życie człowieka porównać można do śladu, jaki okręt zostawia na morzu.

Gdy kobieta starzeje się, ma tylko jedną pociechą: że razem z nią starzeją się jej przyjaciółki.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Pod naciskiem opinii publicznej, Zadząd Dziennika Związkowego usunął nareszcie niedawno z redaktorstwa owej gazety żyda Nuchima Korngolda; lepiej późno niż nigdy, lecz zaraz też potem tenże Zarząd usunął z tejże redakcyi najzdolniejszego polaka redaktora Stanisława Osadę! — O owych dziwnych szusach i rzucaniach się administracyi Dziennika Związkowego pisze „Polak Amerykański" z 27go Czerwca:

.........„Usunięto z posady pana S. Osadę, chociaż ten był najpożyteczniejszą i najczynniejszą siłą przy Dzienniku Związkowym.

.........Usunięto go z posady trzeciego redaktora, a usunięto go dla tego, że miano go w podejrzeniu, jakoby on kopał dołki pod smutnej pamięci redaktorem Korngoldem. Tak niebezpiecznego „machiawela", ale wielce zasłużonego członka Związku Narodowego Polskiego pozbawiono pracy i chleba.

Czy Zarząd Centralny zapomniał o tem, że gdyby nie Osada, nie byłoby historyi Związku Nar. Polskiego? A historya ta jest dobrze i z całą ścisłością napisana. Jeżeli kto to pan Stanisława Osada powinien stać na czele „Dziennika Związkowego, jako zdolny redaktor a przytem gorliwy związkowiec. Chyba ta jego gorliwość i idealne przywiązanie do Związku jest solą w oku dla niektórych przewódców, to też ciągle pomiatają nim i upokarzają go, gdzie tylko mogą. Jest to bądź co bądź niecne i niegodziwe postępowanie.

Inaczej jednak postąpił sobie Zarząd Centralny z Nuchymem Korngoldem. Niby go to usunął z posady redaktora; a jednak za artykuły pisane do tego Dziennika będą mu płacili od wiersza, co wyniesie prawie tyle, co jego poprzednia pensya Zarząd Centralny uległ to niby naciskowi grup, ale bądź co bądź żyda utrzyma, bo przecież ci panowie nie mogliby się obejść bez wiernika. Na takiego wiernika przydaje się tylko żyd, bo wykona nawet i paskudną robotę.

* * *

Wzorowa polska szkoła parafialna w Detroit.

„Dziennik Polski" wychodzący w mieście Detroit, opisuje jednę z tamtejszych parafialnych szkół polskich jak następuje:

„Ks. Paweł Gutowski, proboszcz parafii św. Kazimierza, ma wszelkie prawo być dumnym z zostającej pod jego nadzorem szkoły parafialnej. Szkoła to po 16 letnich zabiegach ks. proboszcza nareszcie została tak zorganizowaną, że składa się z szesnastu klas, podzielonych na dwa osobne oddziały: dla chłopców i dziewcząt. Każdy oddział składa się z ośmiu klas. Nauczycielami są Siostry Felicyanki. Ks. prob. Gutowski zdołał zreorganizować szkołę w ten sposób po przebudowaniu budynku szkolnego, co go kosztowało nie mało zabiegów. Nareszcie w tym roku wysiłki jego i starania około postawienia szkoly na wymarzonych przez niego wysiłkach zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Poprosił on komisyę egzaminacyjną z tutejszych szkół wyższych (high school), aby zegzaminowała dzieci, które ukończyły ósmą klasę w jego szkole (św. Kazimierza). Egzamin odbył się w ubiegłym tygodniu i wypadł nadspodziewanie świetnie. Zdawali go wszysyy uczniowie i uczennice ósmej klasy w liczbie 28. Ku wielkiemu zdziwieniu superintendenta naukowego high school jeden uczeń dostał 75 procent a więc najniższą wymaganą przez władze naukowe ilość punktów: wszyscy inni uczniowie i uczennice otrzymali między 80 a 100 procentami. Superintendent, wielce uradowany tym rezultatem, oświadczył, że tak wspaniałym rekordem nie odznaczyła się jeszcze żadna szkoła publiczna w mieście. Na mocy tego egzaminu szkoła parafialna św. Kazimierza otrzymała przywilej, że odtąd każdy uczeń i każda uczennica, skończywszy w niej ósmą klasę, może udać się do high school bez poprzedniego zdawania egzaminu.

Jest to naprawdę wielki sukces i słusznie należy się uznanie Siostrom Felicyankom, że tak dobrze umieją kształcić naszą dziatwę. Księdzu proboszczowi Gutowskiemu zaś szczerze winszujemy tego sukcesu. Wiemy, że jest dumny z niego, ale też ma wszelkie prawo do tego. Wizytuje on nieomal codziennie to tę, to ową klasę, chwali i gani według potrzeby i tą pieczołowitością zachęca dzieci do pracy. Cześć i uznanie mu za to."

KORESPONDENCYE.

(Nadesłane z New Yorku)

„NIE MÓW NAPRZECIW BLIZNIEMU TWEMU FAŁSZYWEGO SWIADECTWA"

W dniu 18 czerwca b. r. w „Wielkopolaninie" wychodzącem w Pittsburgu Pa., był wydrukowagy paszkwil, pod tytyłem „Nasze polskie sokolice rozbrykały się jak dzikie kozice," który to czujemy się w obowiązku odeprzeć, zwłaszcza, że część takowego była przedrukowaną w „Czasie". Autor wyżej wzmiankowanego paszkwilu ukrywający się pod pseudonimem „Zagłoby" roni łzy krokodyle i karci śmiało jakoby złe, nietaktowne a nawet niemoralne zachowywanie się sokolic Nowo-Yorskich a zwłaszcza w ostatnich czasach, wymieniając przytem niby dla udowodnienia swoich oskarżeń wieczorek krakowski" odbyty w przededniu wieńczenia pomnika T- Kościuszki w West Point Ubolewa następnie nad niedbałością Sokołów Nowo Yorskich, biadając że na tej uroczystości był zaledwie jeden ich członek i t- d-

Nie warto nawet streszczać całego tego bzdurstwa Zagłoby, gdyż wyglądałoby to na pewien rodzaj usprawiedliwienia na wszystkie jego zarzuty, lecz odpowiadamy ze względu na czytającą publiczność, która nieświadoma istotnego stanu rzeczy mogłaby, bodaj chwilowo, uwierzyć kalumnii. Odpowiadamy więc: Panie Zagłoba, łżesz- — Bo zaiste! jeden ten tylko wyraz ciśnie się pod pióro, jako najskromniejszy w odpowiedzi człowiekowi rzucającemu publiczne oszczerstwo Sokolicom New Yorskim-

Niebardzo byłby zadowolony z ciebie mości Zagłobo, Zagłoba Sienkiewiczowski, bo chociaż on kłamał zwykle, ale jego kłamstwa było nieszkodliwe nikomu, a podczas nawet, wielce użyteczne dla spraw Narodowych. On swoimi kłamstwami rozweselał i pobudzał do czynów wzniosłych, on koił rozgoryczenie i żal; on myślał, jednym słowem, wówczas gdy kłamał. A ty, jego imienia przywłaszczycielu, co robisz? Bezmyślne rzucarsz oszczerstwa, bo ci to najłatwiej przychodzi; plugawą szatą niemoralności okrywasz młode życie dziewczęce, pewny tego że one tylko serdecznym płaczem, którego nikt nie zobaczy, ukoją swój żal do ciebie, i na tem koniec.

Niestety! Omyliłeś się i tryumf Twój jeszcze daleki, gdyż na złodzieju cudzej sławy rychło poznają się wszyscy i ze wzgardą pluną na człowieka który sobie zdobył imie publicznego kłamcy.

Kończymy, bo nie chcemy przeciążać wam pisma zbyt długim artykułem i chociażby poświęconem najżywotniejszej sprawie — sprawie czci splugawionej przyszłych wychowawczyń młodych pokoleń, ale zwróconem bądź co bądź jednostki, dla którego obcą jest uczciwość i który nigdy widać nie słyszał o tem, co to jest prawdziwa i serdeczna krytyka, lecz zna tylko kał, i po jego zapachu sądzi o tem co go otacza.

P. S. — Przy okazyi zwracamy się do cnej Redakcyi „Wielkopolanina" życząc jej, aby i na dal nieschodziła z raz obranej przes siebie drogi i w dalszym ciągu udzielała gościnnych swych szpalt, artykułom i wzmiankom podobnym duchem i tendencyę, do artykułu wyż wzmiankowanego imć pana Zagłoby.

Za Wydział Tow- Gim- „Sokół Polski" No 7 z New Yorku, grupa 823 Zw- N- P-

{ L. S. }
(P eczęć urzędowa Sokoła Polskiego No 7 w New Yorku)

Z. STEMPINSKI
prezes.

J. RACHWAŁ
sekretarz

UWAGA REDAKCYI — Powyższą korespondencyę otrzymaliśmy w przeszłym tygodniu w poniedziałek, lecz z powodu braku miejsca w gazecie musieliśmy zostawić takową do następnego, niniejszego numeru-

Korespondencyę tę, protestującą przeciw zbyt ostrej w wyrażeniach korespondencyi „Zagłoby", chętnie zamieszczamy, gdyż zawsze kierujemy się sprawiedliwą zasadą, że obie strony: oskarżająca i oskarżona, powinny być przesłuchane- Korespondencya pochodziła od wiarogodnej osoby i była podpisana, — więc dla tego, — aczkolwiek w zbyt ostrych wyrażeniach była skreślona, pomieściliśmy ją, spodziewając się z drugiej strony wyjaśnień i obrony, które też rzeczywiście wkrótce nadesłane, pomieszczamy. Swoją drogą, takie ścieranie się zdań i tanie wyjaśnienia, mogą tylko na dobre wyjść zaczepionemu przez „Zagłobę" Towarzystwu, gdyż stawiają takowe widoczniej przed forum publicznem, co tylko na dobre wyjdzie owemu Towarzystwu. Za przepuszczenie do druku zbyt ostrych wyrażeń „Zagłoby" przeprasza redaktor owo Towarzystwo; na przyszłość obiecuje on w tem poprawę.

Co dotyczy Post Scriptum, dodanego do protestującej korespondencyi, dziś zamieszczonej, to redaktor oświadcza, że owo Post Scriptum jest wcale nie na miejscu, nijako nie wygląda, jest pozbawione wszelkiej logiki i konsekwencyi, a psuje cały effekt, dobrze i logicznie ułożonego protestu. Dwa grzyby w barszcz, to zadużo.

Redaktor.

Dayton, Ohio, 3go lipca, 1908 r.

Szan. Redakcyo!

W parafii polskiej św. Wojciecha odbyło się zakończenie roku szkolnego i rozpoczęły się letnie dwumiesięczne wakacye. Po egzaminach szkolnych o godzinie 11ej urządzono piękną zabawę dla dzieci szkolnych.

W nieobecności Wielebnego ks. Proboszcza B. Strzelczoka tą piękną zabawą raczyli się zająć Wny ks. F. Bernad, pani M. Biodrowska, pani Bertha Nolte, — zarząd czyni plebanią. Zabawa odbyła się w pięknym ogrodzie p. Tobiasza Bluebacker, który mieszka tuż przy kościele. Zabawa przeciągnęła się do godziny 5ej, dzieci bardzo wesoło się bawiły, a pogoda była prześliczna. — O godzinie 5ej m. 10, wszyscy uczniowie i uczennice przyszli do szkoły, gdzie im wręczono świadectwa szkolne. Poczem Wny ks. B. odmówił modlitwę i udzielił dzieciom błogosławieństwa kapłańskiego.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje i to, że Wny ks. Bernad, jak prawdziwy Ojciec dzieciom podzielał wspólnie ich zabawy, a również i p. M. Biodrowska — wraz z córką nauczyciela p. U. Kubkowską — matkowały dzieciom; ochmistrzynią zaś była pani Nolte, która urządziła wszystko jaknajlepiej, za co należy się wszystkim serdeczne Bóg zapłać.

Zakończenie roku szkolnego i cała zabawa odbyła się w nieobecności naszego ukochanego Wielebnego Ojca ks. B. Strzelczoka, z powodu tego, że wyjechał do Europy odwiedzić strony rodzinne i miejsca cudowne, aby w nich złożyć modły za swych parafian w Dayton, by wiernie trwali w świętej wierze i by się nie wynarodowili — jak to sam powiedział ze łzą w oku, żegnając się z parafianami na stopniach ołtarza. Daj Boże i błogosław temu ukochanemu naszemu Kapłanowi. — Z utęsknieniem oczekuje cała parafia rychłego jego powrotu.

Jeden z obecnych.

Latrobe, Pa., dnia 6go lipca, b. r.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawę umieszczenie tych paru słów w łamach Wielkopolanina. — Otóż w niedzielę 5go lipca odprawił Wielebny ks. F. Wieczorek w naszym kościele pierwszą Mszę świętą. Na tej uroczystości wystąpili Ułani św. Józefa, Rycerze św. Barbary i wszystkie dzieci szkolne. Kazanie wygłosił nasz miejscowy proboszcz. Po Mszy św., nastąpiło ściskanie głów; z kościoła zaprowadziliśmy Wnego księdza F. Wieczorka na Plebanię.

Ułani św. Józefa szli na samym czele pochodu, potem Rycerze św. Barbary, chłopcy szkolni i dziewczęta w bieli itd.

Przy tej uroczystości Mszy św. odprawionej przez Wgo ks. F. Wieczorka, Towarzystwo Ułanów św. Józefa na wniosek p. F. Stoińskiego nie zapomniało i o Sierotkach w Emsworth, Pa, na które zebrałem 6 dol. i 50 c. i te odesłałem Wielebnemu księdzu Tomaszewskiemu do Emsworth, Pa.

W Sobotę dnia 4go lipca, dzieci przystąpiły po raz pierwszy do Komunii św. a naszemu Wiel. ks. Proboszczowi składamy stokrotne dzięki za trudy, jakie poniósł, aby nasze dzieci godnie Pana Jezusa przyjęły. Po Mszy św. nasza pani nauczycielka każde dziecko ucałowała i wzięła je na śniadanie do siebie, które jak słyszałem, dzieciom bardzo smakowało, gdyż było wyśmienicie przyrządzone.

Za tę pieszczotliwość i dobroć serca, które pani Tańska dla naszych dzieci okazała z mej strony i w imieniu rodziców składam staropolskie Bóg zapłać.

Franciszek Stoiński.

Export, Pa., dnia 4go lipca, r. b.

Szan. Redakcyo!

Dzień 4go lipca bardzo pięknie obchodziła tutejsza Polonia. Już o godzinie 8ej rano zebrały się Towarzystwa miejscowe na hali, a mianowicie: — Towarzystwo Huzarów Polskich, gr. 26ta Unii św. Józefa, Towarzystwo Ułanów Polskich gr. 875 Z. N. P. oraz Towarzystwo Litewskie.

Towarzystwa te w składnym szyku udały się do kościoła, gdzie po wysłuchaniu Mszy św., nasz kochany ks. Proboszcz J. Robaczewski, wygłosił piękną mowę, zastosowaną do uroczystości tego dnia. — Następnie Towarzystwa udały się na halę, gdzie po krótkiej zabawie Towarzystw, Towarzystwo Huzarów i Towarzystwo Ułanów Polskich odprowadziły Towarzystwo Litewskie przed dom Prezesa, a następnie odprowadzeni zostali Ułani Polscy, a wreszcie Tow. Huzarów Polskich po odprowadzeniu i ulokowaniu Chorągwi, rozeszli się wszyscy do domów. Po południu o godz. 4ej rozpoczął się bal Tow. Huzarów Polskich, na którym bawiono się ochoczo aż do godziny 11ej w nocy. —

Wobec tego Towarzystwo Husarów Polskich składa Wiel. ks. J. Robaczewskiemu serdeczne podziękowanie.

Również dziękujemy Towarzystwu Ułanów Polskich i naszym kochanym braciom Towarzystwa Litewskiego, za wzięcie udziału w naszej zabawie, składamy staropolskie — Bóg zapłać.

Brooklyn, 28go czerwca, 1908 r.

Szan. Redakcyo!

Chce się podzielić z wami Szanowni Czytelnicy Wielkopolanina tą radością, jaka panowała w sercach parafian, należących do kościoła św. Stanisława Kostki w Brooklynie.

Dnia 28go czerwca, w niedzielę odbyła się pierwsza Komunia dzieci chodzących do szkoły parafialnej, gdzie nauczaniem ich zajmują się Wielebne Siostry Nazaretanki i dwóch młodych kapłanów: ks. Karol Czarnecki i ks. Franciszek Wilamowski.

O godzinie w pół do jedenastej Wny ks. Czarnecki w szatach pontyfikalnych wprowadził dzieci do kościoła i sam celebrował Mszę św. W czasie Mszy św. przemówił do dziatwy proboszcz kościoła ks. Leon Wysiecki. Potem Wny celebrant udzielił Komunii św. dzieciom po raz pierwszy przystępującym do Stołu Pańskiego, a to 58 dziewczynkom i 50 chłopcom.

Po Mszy św. Wne Siostry zaprowadziły dziatwę do szkoły, — gdzie im było dane skromne śniadanie, po śniadaniu były odfotografowane i rozpuszczone do domów.

Na nieszpory dziatwa znów zebrała się w kościele, gdzie po odprawieniu nieszporów Wny ks. Czarnecki przyjął dzieci do Bractwa Szkaplerza św. Niep. Poczęcia N. M. P.

Ciesząc się tak wspaniałą uroczystością, jaką było przystępowanie do pierwszej Komunii św. tylu małych polaków i polek, z drugiej strony serce ogarnia smutek na niedbalstwo i opieszałość naszych Towarzystw. Przeszłej niedzieli Wny ks. proboszcz prosił wszystkie Towarzystwa, aby in corpore na tę niezwykłą uroczystość się stawiły. A tymczasem, zamiast dziesięciu Towarzystw, stawiły się tylko dwa, a mianowicie: Dzieci Maryi i Towarzystwo św. Stanisława B. i M.

Straszny to wstyd i hańba, drodzy Rodacy, dla tych Towarzystw — które nie wystąpiły na tak wspaniałą uroczystość dziatek swoich! Zapewne tu na obczyźnie w sercach tych ludzi wygasła już wiara, a z wiarą i umiłowanie polskości.

Bronisław Krasowski.

HARTFORD, CONN.

Nowy most łjczący Hartford z East Hartford na jeziorze Connecticut oddany został do użytku publicznego kilka tygodni temu. — Most kosztem czterech milionów dollarów, zbudowany jest z ciosanego kamienia kooru brunatnego. Powierzchnia mostu spoczywa na czterech ogromnych filarach kamiennych. Na moście położone są dubeltowe tory klejowe na których kursują tramwaje elektryczne, po obu stronach miejsca dla wozów i samochodów, a po bokach wygodne z kamiennych płyt tretuary. — Urzędowe otwarcie mostu odbędzie się prawdopodobnie w miesiącu Październiku b. r. a ponieważ ma to być uroczystość urządzona z wielką pompą, przeto w przeszłym tygodniu odbyło się po siedzenie obywatelskie. Do komitetu urządzającego, wybrano przeszło tysiąc osób, którym nadano dosyć powszechne w stosunkach amerykańskich tytuły wice-prezydentów. Katolików reprezentować będzie ks. Biskup M. Tierney; protestantów Biskup A. T. Brewster. Następnie idą dziennikarze, adwokaci, doktorzy i td. — Przeglądając długą liste panów prezydentów, zauważyłem że uwzględniono przedstawicieli wszystkich narodowości oprócz polskiej. W obec tego smutnego faktu wnioskować możemy, że panowie politykierzy w ratuszu pamiętają o nas tylko wtedy gdy przed wyborami ogarnie ich chętka pozyskania polskich głosów.

Kiedy już wspomnieliśmy o politykierach nie możemy również pominąć i tego, że Polacy w Hartford są mocno zawiedzeni obietnicami w czasie ostatnich wyborów członków administracyi miejskiej. W celu skaptowania polskich głosów, urządzono kilka mniejszych i większych mityngów na których obconarodowi mówcy głosili o swojej życzliwości do polskich obywateli a pobocznie zaś obiecali, że wrazie zwycięztwa nie omieszkają kilku polakom dać miejskie urzęda. Do dzisiaj jednak skutków tych obietnic nie widać i ci obywatele, którzy pracując dla partyi republikańskiej byli pewni prawdomowności politykierów, przychodzą ostatecznie do przekonania, że przyrzeczenia owych panów — skończyły się na pustych słowach.

Dziesięcioletnia Marynia Hajdasz, córka znanego w naszem mieście ob. Jana Hajdasza, uległa w dniu 2go lipca bolesnemu wypadkowi.

Bawiąc się przy domu znalezionym nabitym patronem i manipulując przy tem młotkiem i gwoździem, spowodowała eksplozye, — przy czem uległa pokaleczeniu oka i obu rąk.

Dziecko natychmiast odwieziono do szpitala św. Franciszka, gdzie lekarze zaopatrzyli rany. Stan chorej nie jest niebezpieczny.

W więzieniu stanowem w Wethersfield, Conn., dnia 1go lipca b. r. poniós karę śmierci przez powieszenie polak, Jan Wasilewski, który w dniu 3go grudnia 1903 r. zamordował w New Haven Piotra Łukasiewicza.

Ze zeznań świadków okazało się, że motywem zbrodni była kobieta, niewierna żona zamordowanego. Po dokonanej zbrodni zdołał Wasilewski umknąć do Polski. Po trzyletnim pobycie tamże, stęskniony widocznie za przedmiotem występnej miłości, wrócił do Ameryki i osiadł w okolicy, gdzie przed trzema laty popełnił zbrodnię. Tutaj poznano go i aresztowano go, i pomimo świetnej obrony adwokatów, skazano go na karę śmierci! Na drogę wieczności przygotował w więzieniu skazańca — Wny ks. Stanisław Łozowski, proboszcz polskiej parafii z Hartford Przy egzekucyi funkcye duchowną wypełnił kapelan więzienia Wny ks. Oliver T. Magnell. — Wasilewski nie miał w Ameryce żadnych krewnych. W chwili śmierci liczył lat 32.

Straszną śmiercią zginął w New Britain, Conn., dnia 26go czerwca b. r. Piotr Tkaczuk, pochodzący z guberni Grodzińskiej. Nieboszczyk był zajęty malowaniem okien na czwartem piętrze budynku fabrycznego firmy P. F. Corbin. Wskutek utraty równowagi spadł na dziedziniec fabryczny, i nie odzyskawszy przytomności, zmarł po dwugodzinnych męczarniach. — Pogrzeb odbył się kosztem fabryki Panie! Bądź Miłościw Jego duszy!

Protazy.

Rozkład odjazdu okrętów w przyszłym tygodniu:

„Vaterland" 11go Lipca z New Yorku do Antwerp.

„Caronia" 11 Lipca z New Yorku do Liverpool.

„New York" 11go Lipca z New York do Southampton.

„Haverfort" 11go Lipca z Philadelphii do Liverpool.

„Kronprinz Wilhelm" 14go Lipca z New Yorku do Bremen.

„Ryndam" 15go Lipca z New Yorku do Rotterdam.

„Lusitania" 15go Lipca z New Yorku do Liverpool.

„Adriatic" 15go Lipca z New Yorku do Southampton.

„Princessin Alice" 16go Lipca z New Yorku do Bremen.

„Kaiserin Aug. Vict." 16go Lipca z New Yorku do Hamburga.

„La Bretagne" 16go Lipca z New Yorku do Havru".

„Cedric" 16go Lipca z New Yorku do Liverpool.

„Carpathia" 16go Lipca z New Yorku do Fiumy.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ

UNII ŚW. JÓZEFA

ZA CZERWIEC, 1908.

DOCHÓD.

Balance	10,544.75	
Dochód w Czerwcu	1,420.86	
Razem		$11.965,61

ROZCHÓD.

Pensya Prezydenta za II kwartał	6.00	
" Kasyera	6.00	
" Sekr. Prot.	15.00	
" Sekr. Finansowego	37.50	
" Opiekunów Kasy, Vice-prezydenta i Marsz.	15.00	
Za lokal	9.00	
Znaczki pocztowe i małe wydatki	5.42	
Pośmiertne za Józefa Król, zmarł 9go Kwietnia	500.00	
Za organ za Czerwiec	60.75	
Koszta podróży 2 członków zarządu do Everson Pa, dla zorganizowania grupy	6.20	
Razem		$660.77
W kasie pozostaje	$11,304.74	

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz Rezerwowy	$9,470.65	
Na fundusz Pośmiertny	1,763.77	
Na fundusz Obrotowy	70.32	
Razem		$11,304.74

Unia liczy obecnie 459 członków ubezpieczonych na $750.00
" " " 876 " " " " 500.00
" " " 905 " " " " 250.00
Razem 2240 członków-
Mężczyzn 1286 — — Niewiast 954

A. Kaźmierski, sekr. fin.

UWAGA: — Uprasza się wszystkich sekretarzy grup Unii ażeby wszelkie sprawy finansowe, również Aplikacye nowych członków, suspendacye i odsuspendowanie nie później jak do środy przed posiedzeniem Unii do Zarządu nadesłali.

Bardzo często się zdarza, że niektórzy sekretarze w swej opieszałości przesyłają powyższe sprawy w ostatnim dniu lub też wprost na posiedzenie Unii, więc nie jest możliwem, ażeby sekretarz Unii, przez opóźnienie i przy takim nawale pracy mógł zdać przed Zarządem zadawalniające sprawozdanie.

Proszę o łaskawe zastosowanie się do powyższej uwagi.

Z szacunkiem

A. KAZMIERSKI, sekr. fin.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA PROTOKOŁ., UNII Śgo JOZEFA Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA.

No. Gr.	Imię i Nazwisko.	Wiek	Ubezp, Na
28	J. Zastawa	31	$500
28	M. Zastawa	25	250
28	F. Jeżewski	23	500
4	S. Kazmierczak	22	500
4	M.Kaźmierczak	22	250
34	Z. Orzechowski	20	750
34	J. Zgorzecki	30	500
34	M. Zgorzecka	23	500
34	L. Nowicki	35	250
34	Z. Nowicka	30	500
34	W. Pisula	37	750
34	W. Pisula	31	750
34	W. Pisula	20	750
34	I. Firlik	26	750
34	W. Firlik	20	250
34	J. Stempniak	32	250
34	J. Stempniak	26	250
34	J. Nikel	31	250
34	A. Nikel	27	250
34	A. Łuczak	45	250
34	E. Łuczak	45	250
34	A. Chmiel	45	250
34	J. Chmiel	43	250
34	T. Walczak	40	250
34	M. Walczak	30	250
34	P. Menes	45	250
34	A. Menes	39	250
34	J. Hmiel	45	250
34	J. Hmiel	43	250
34	J. Figas	45	250
34	P. Figas	43	250
34	W. Kuligowski	45	250
34	F. Kuligowska	45	250
34	P. Krulak	45	250
34	H. Krulak	45	250
34	J. Jaworski	45	250
34	K. Jaworska	45	250
34	W. Jabłonski	45	259
34	M. Jabłonska	43	250
34	W. Szwed	38	250
34	M. Szwed	29	250
34	M. Firlik	32	250
34	S. Firlik	22	250
34	M. Szemczak	27	500
34	M. Szemczak	24	500
34	S. Firlik	45	250
34	M. Firlik	45	250
34	W. Czyrniak	45	250
34	K. Czyrniak	41	250
34	J. Suchocki	39	250
34	A. Suchocka	33	250
34	A. Martynoski	27	750
84	M. Orzechoski	45	250
34	M. Orzechoska	45	250
34	Ks.Orzechowski	28	750
34	S. Szwed	44	250
34	J. Szwed	34	250
34	A. Rękar	37	250
3	L. Gisler	30	750
1	R. Lemanska	32	250

W. J. SZELONG, sekr. prot.

Czas płacić za „Wielkopolanina”. — **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie”, a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie”.**

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

ZAWIADOMIENIA.

Nowa 34-ta Grupa Unii św. Józefa w Everson, Pa.

Unia św. Józefa powiększyła się o jedną grupę więcej, t. j. gr. 34 Towarzystwo św. Stanislawa B. i M. w Everson, Pa., składające się z dzielnych wiarusów, dbających o sprawę moralną i materyalną.

Cześć wam, Bracia za pamięć o żonach i dziatkach waszych, gdyż ubezpieczając się w Unii św. Józefa, w razie śmierci, pozostawicie jakieś zasoby do życia i nie rzucicie na los tych, którzy są wam najdrożsi t. j. żona i dzieci.

Towarzystwo św. Stanisława B. i M. zawdzięcza swój wstęp do Unii tylko Wmu ks. J. M. Orzechowskiemu, gdyż gorliwy ten kapłan, o ile możności czynił starania i dokładał ręki do jaknajwcześniejszego utwożenia grupy i wstąpienia do Unii św. Józefa.

Wny ks. J. M. Orzechowski nie tylko, że swą pracą dopomagał do zorganizowania grupy, ale oprócz tego raczył i sam wstąpić do Unii jako czynny członek, ażeby na równi z swemi owieczkami pracować nad rozszeżeniem i powiększeniem Towarzystwa.

Z szacunkiem
Zarząd Unii św. Józefa.

W przyszłą niedzielę to jest 12go lipca o godzinie drugiej po południu odbędzie się posiedzenie Tow. Huzarów Pułaskiego w hali paraf. Niep. Serca N. M. P., wszyscy — członkowie tegoż Towarzystwa są proszeni się stawić na to posiedzenie, dla ważnej sprawy, także i nowych kandydatów zapraszamy, którzy mają zamiar przystąpić do Huzarów. Wolny wstęp, mundury na małe miesięczne spłaty.

S. Ciemielewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Franciszka Xaw., iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 12go lipca b. r. zaraz po sumie, w hali zwykłych posiedzeń, parafii Niep. Serca N. M. P. — Członkowie są proszeni się stawić, również przynieść swe książeczki kwitowe, które są absolutnie potrzebne przy kolektowaniu assesmentów.—Również upomina się zalegających, ażeby opłacili swe długi, gdyż w razie nie opłacenia zostaną suspendowani.

Jan Iwiński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. 1 Unii św. Józefa, iż nasza kwartalna spowiedź przypada w przyszłą sobotę dnia 11go lipca. — Również upraszam, ażeby wszyscy członkowie stawili się w niedzielę rano o 7ej godzinie w hali zwykłych posiedzeń w odznakach zkąd w porządku wyuszemy do kościoła.—Wszyscy ci członkowie, którzy z ważnych przyczyn nie będą mogli przybyć do spowiedzi, pomimo tego są proszeni przy być w niedzielę rano do usługi.

Benedykt Łapiński, prezes.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego, iż miesięczne posiedzenie odbędze się w przyszłą niedzielę dnia 12go lipca. Po nieszporach w hali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława.

W. Szczepieniec, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. Na. 1, że nasze kwartalne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 12go lipca zaraz po Nabożeństwie w Sali zwykłych posiedzeń, na które wszyscy członkowie powinni się stawić, a szczególniej ci, co długują i oświadczyć przyczynę niepłacenia, bo w przeciwnym razie zmuszeni będziemy takich członków suspendować. Tak samo z rozporządzenia Majora odbędą się nasze wojskowe ćwiczenia we zwykłem miejscu a każdy Rycerz powinien się na owe stawić, w Sobotę dnia 11go lipca o godzinie 7ej wieczorem, tylko się wszyscy stawić.

Jan Świtała, prezes i major.

Niniejszem zawiadamia się, iż Tow. św. Antoniego z Sharpsburga Pa., będzie miało swoje mies. posiedzenie w niedzielę dnia 12go lipca w sali szkolnej o godz. 2ej po południu. Na to posiedzenie ca się każdy członek stawić pod karą, — przepisaną w konstytucyi.

Jan Handzlik, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Tow. Gwardyi Jana III Sobieskiego pod Opieką Najśw. Rodziny, że nasza kwartalna spowiedź przypada w Sobotę 11go lipca, a komunia św. w niedzielę rano o godzinie 7:30. Każdy członek powinien się stawić podług konstytucyi.

W. Zabłocki, sekretarz.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 1, iż nasza Spowiedź kwartalna odbędzie się 11go lipca, w sobotę, a w niedzielę rano 12go lipca o godzinie 7ej wyruszymy z procesyą do kościoła do Komunii św. — Każdy, więc strzelec jest obowiązany stawić się w uniformie na dziedzińcu szkolnym, ale bez broni, pod karą prawa konstytucyi.

Jan Kozłowski, kapitan.
Wł. Borkowski, prezes.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Ks. T. Dereszkiewicz, Latrobe, Pa.	40	10.00
Ks. M. Orzechowski, Everson, Pa.	20	5.00
Ks. I. Ostaszewski, Footeale Pa.	20	5.00
Ks. Antoni Smelsz, Pittsburg, Pa.	20	5.00
Ks. Wl. Odziemczewski, Donora, Pa.	8	2.00
Ks. Wasyliszyn, Glenn Campbell, Pa.	8	2.00
Ks. M. Krupiński, Mammoth, Pa.	8	2.00
N. N.	8	2.00
N. N.	4	1.00
Franciszek Szule, Leckrona, Pa,	8	2.00
Walenty Kulpa, Allegheny,	4	1.00
Przyjaciel Sierót z Tarentum, Pa.	400	100.00
Kawalerzy z Ford City,	40	10.00
Marya i Anna Piątkowskie z Cleveland, Ohio	20	5.00
Józef Brzozowski	8	2.00
Państwo Mika, Woods Run	20	5.00
Ks. proboszcz Banasiewicz Carnegie, Pa.	20	5.00
Anna Borowska Ogden, Pa.	4	1.00
Wincenta Siorska "	4	1.00
Pan Fr. Stoiński, zebrał od gości w dzień pobytu ks. F. Wieczorka w Latrobe,	20	6.50

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom, Młodzieńcom z **Ford City, i** wszystkim zacnym ofiarodawcom jaknajserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać za ofiary.

Ks. C. Tomaszewski C. S Sp.

PO PIK-NIKU.

Niniejszem, składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie **wszystkim paniom i panom** za szczerą **pracę podczas pikniku.**

Piknik na korzyść Ochronki wypadł jaknajlepiej pod każdym względem, bo komitety pracowały pilnie w zgodzie i jedności. —

Przedewszystkiem serdecznie — dziękuję tym panom, którzy łaskawie zbierali ofiary, jako i wszystkim szlachetnym ofiarodawcom,— którzy chętne dawali, gdy ich proszono o ofiarę.

Chociaż ciężkie czasy, nasi Bracia Rodacy zjechali się licznie do Ochronki, dla tego też z drobnych datków zebrała się pokaźna suma.

Ponieważ nie wszystkie jeszcze pieniądze tak za bilety, jako i za kolekty odebrałem, nie mogę dziś akuratnie powiedzieć ile będzie **czystego dochodu,** ale prawdopodobnie będzie **okrągły tysiąc dolarów.**

Doniosę o tem w przyszłym numerze „Wielkopolanina”.

Raz jeszcze najserdeczniej dziękuję wam Bracia Rodacy za łaskawą pamięć i proszę was uprzejmie, zachęcajcie jedni drugich do ofiar choćby najmniejszych.

„Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka”.

Nakładajmy na siebie ten mały **dobrowolny podatek narodowy,**— wszyscy bez wyjątku, a Zakład — nasz kochany polski uiści się z długu i wtenczasz dumą spoglądać będziemy mogli na ten piękny, **wymowny** pomnik ofiarności polskiej.

Pamiętajcie, że Ochronka w Emsworth, nie jest własnością **prywatnej** osoby, — ale jest własnością **wszystkich Polaków** dyecezyi Pittsburgskiej. — Śmiało możecie mówić: **to nasze, to polskie,** więc obowiązkiem naszym utrzymać nasz zakład i spłacić długi.

Nas nie będzie, bo jedni po drugich pomrzemy, ale **Ochronka stać będzie,** i biedne opuszczone Sierotki polskie będą miały schronienie, chleb i opiekę.

Ajrysze wszelkich dokładają sił aby ich Ochronka stała finansowo na mocnym gruncie, Niemcy czynią to samo, a my Polacy mielibyśmy być obojętni?

Są ludzie **złośliwi,** wiemy o tem bardzo dobrze, którzy gdzie mogą tam **nieprzychylnie** wyrażają się o naszej Ochronce, i takich każdy prawy Polak powinien zgromić i pyszczek im zamknąć, bo wierzcie mi, kochani Bracia, właśnie ci, co **nic** jeszcze nie dali mądrują i **„pyskują”.** —

Takich głupców jest mało, — Ogół polski jest dobry i rozsądny.

Nie zważajmy na wyjątki, ale pracujmy szczerze, bo właśnie tą mozolną pracą pobijemy wrogów polskości. — Argumentować z takimi głuptasiami nie warto, bo **głupi i uparty nigdy i niczem przekonać się nie da.**

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierot.

NA POLSKĄ OCHRONKĘ.

Z CREIGHTON, PA.

Pan W. Smolak w Creighton, Pa. zebrał drobne ofiary na piknik od następujących:

Ofiarodowca	bilet.	ofiar	Razem
M. Walkowic	1	—	35
J. Brzuszek	—	10	10
J. Bałamut	1	75	1.00
W. Smolak	1	—	25
J. Smolak	1	—	25
J. Czarlina	1	—	25
P. Juraj	—	15	15
J. Gałgan	1	—	25
M. Chorzęmba	1	—	25
W. Płoszaj	1	—	25
B. Czajko	1	—	25
J. Holeś	1	—	25
P. Kaczor	1	—	25
J. Sowa	1	—	25
B. Tułak	1	—	25
J. Derwinga	1	—	25
J. Gut	1	—	25
A. Łanasz	1	—	25
J. Ciapa	1	—	25
V. Skinba	1	—	25
A. Miśkel	1	—	25
A. Gut	1	—	25
J. Chorzępa	1	—	25
J. Słomiany	1	—	25
J- Rajaki	1	—	25
A. Poworzan	1	—	25
J. Danicki	1	—	25
L. Diura	—	15	15
A. Krajesy	—	10	10
A. Bednar	—	10	10
A. Luszczki	1	—	25
J. Pisula	1	—	25
J. P..czesniak	—	10	10
G. Luszczki	—	10	10
L. Chorzępa	1	—	25
K. Cieslik	1	—	25
K- Chorzępa	1	—	25
J. Swonko	1	—	25
J. Havaly	—	10	10
J. Berecin	—	20	20
C. Walkay	1	—	25
F. Ziemianski	1	—	25
T. Cryis	1	—	25
W. Kaczor	1	—	25
M. Pojnar	1	—	25
P. Marcik	—	10	20
A. Selt	—	10	10
A. Wida	—	10	10
J. Bivcin	—	10	10
A. Bivon	—	10	10
P. Dek	1	—	25
J. Vilete	—	10	10
J. Porazanez	—	10	10
W. Kaczor	1	—	25
J. Baskel	—	10	10
J. Raton	—	5	5
'. Macarski	1	—	25
S. Dulinowski	—	15	15
S. Krenkowski	1	—	25
P. Kanigowski	—	10	10
J. Olszewski	1	—	25
A. Danis	1	—	25
F. Plisznik	—	10	10
P. Priborski	—	5	5
L. Lekar	—	5	5
S. Hawab	—	10	10
A. Olscheski	1	—	25
S. Colaj	—	10	10
J. Luknis	—	10	10
S. Dokra	—	10	10
M. Garlik	1	—	25
M. Fehman	1	—	25
J. Dostyk	1	—	25
J. Ozug	1	—	25
A. Taszczyński	—	10	10
L. Ciesielski	—	10	10
T. Maleszewski	1	—	25
J. Matuło	1	—	25
J. Sowa	1	—	25
Razem			$15.80

Z HOMESTEAD, PA.

Paweł Szałkowski i Franciszek Wnorowski skolektowali na Piknik od następującyeh osób.

Paweł Szałkowski	1.00
Franciszek Wnorowski	1.00
Jerzy Obiecunas	50
Jan Pida	1.00
Geo. Petro	1.00
Antoni Rulka	25
Chas. Wnorowski	50
Jan Wnorowski	50
J. L. Wnorowski	25
Tomasz Wnorowski	1.00
J. F. Goodin	1.00
Jan Czebotar	50
C. Sunstein	5.00
W. Czajkowski	50
Za bilety	8.25
Razem	$22.25

Z BRADDOCK, PA.

Tomasz Polański i Ksaw. Barszczewski zebrali następujące ofiary na sieroty:

Listonosz	10
Antoni Krzyżosiak	1.00
Jakób Pytka	50
Michał Laven	25
Andrzej Krzywicki	1.00
B. Czyżewski	1.00
Jan Kotakowski	1.00
H. Shermer	50
Józef Domisiewicz	50
Jan Sobieszczyk	50
Jan Wiśniewski	1.00
Stefan Palchak	1.00
George Galya	1.00
Dr. Kornak	1.00
Albert Oskin	1.00
B- Markowicz	50
Homestead Baking Co-,	70
Antoni Bartman	1-00
Tomasz Polański	1-00
Filip Kanarkowski	1-00
Za 14 biletów na piknik	3-50
Razem	$19-05

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie” — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

— **Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

(Nowelka.)

Jedna godzina w życiu.

Pewnego dnia, rozmawiając z moim przyjacielem, filozofem, wynoszącym pod niebiosa piękne idee poetyczne, rzekłem:

— Pomiędzy mnóstwem wzniosłych i pięknych dogmatów chrześcijanizmu, do najpiękniejszych należy bezwątpienia dogmat, dający każdemu człowiekowi Anioła Stróża, i dziwię się mocno, że poeci tegocześni nie rozwinęli jeszcze tak naturalnie tkliwych jeszcze skutków.

— I ja tak myślę, odpowiedział filozof, — i w tej chwili przychodzi mi na pamięć jedno szczególne wyrażenie się naszych ziomków. U nas zwykle mówią, że każdy człowiek ma chwilę, w których nie jest strzeżony. Wtenczas Anioł Stróż go opuszcza, krewkość nasza jest sama sobie zostawiona, namiętności się budzą, i ztąd to wszystko nasze pochodzą błędy. Czyż myśl ta jest równie piękna, jak prosta? W niej jednej objawia się dla duszy tkliwej cała poezya i pewien świat uczuć religijnych.

Łatwo byłoby mi przytoczyć liczne przykłady, których naocznym byłem świadkiem, i gdyby ludzie, liczący się do rzędu dobrze wychowanych, chcieli tylko szczerze — przejąć się tą myśą, prostym i czułym sercom właściwą, przekonaliby się, że w tej idei, choć ją nazywają gminną, jest coś więcej od przyjemnego i tkliwego marzenia poetycznego.

Przypominam sobie naprzykład jeden szczególny wypadek, którego w podróżach moich po Grecji byłem naocznym świadkiem. Stanąłem w pewnej lichej wiosce, — gdzie według dawnego zwyczaju, którego początku najstarsi jej mieszkańcy nie umieli mi opowiedzieć, co lat 19, z początkiem roku księżycowego, starosta odprawia swe zjazdy, na których pod niebem otwartem, przed starym, spróchniałym i mchem obrosłym krzyżem odbywa sądy zjazdowe.

Nie mogłem się dowiedzieć, czy miejsce to, będąc tam w szczególnej czci i poszanowaniu, było kiedy widownią męczeństwa; tyle tylko wiem, że na jego widok lub wspomnienie każdy z tamtejszych mieszkańców doznaje pewnego przerażenia.

W tym uroczystym dniu sługa sądowy zwołuje po ulicach mieszkańców na sąd przed krzyżem. — Tu, w imię Boga, w obliczu Nieba, wójt gminy podaje sędziemu spis obwinionych i przywołuje świadków po imieniu.

Pomimo nadwątlonego zdrowia — zdjęty ciekawością, chciałem być obecnym na tym obrzędzie. — Było to jednego z owych dni ponurych, w których natura zdaje się być w głębokim śnie pogrążona,— kiedy słońce, to oko świata, zdaje się drzemać, kiedy barwa ziemi zdaje się być spłowiała, obłoki posuwają się leniwo, a zwierzęta ciężkim i słabowitym postępują krokiem. Przed krzyżem stał drewniany stół i kilka ławek.

Drugi zwyczaj, niemniej starożytny, tych sądów, które w całej Europie nie mają nic sobie podobnego, był ten, iż nazwiska osób obwinionych nie wymieniają przed rozpoczęciem się sądu, lecz spis ich pozostaje tajemnicą, o której tylko sędzia i wójt gminy wiedzą.— Nieszczęsny ten spis rozszerza przeto powszechną trwogę. W sądzie, mającym się rozpocząć, jest coś tajemniczego, co lud pociąga i przeraża.

Podczas mojego mimowolnego bawienia w tej wiosce zgromadzaliśmy się zwykle u wójta. Urzędnik ten miał w całej okolicy wielką powagę i poszanowanie. Zrodzony z ubogich rodziców, oszczędnością zebrał dosyć znaczny majątek; uchodził za człowieka wzorowej prawości i okazywał łagodny i wspaniały charakter, a przytem ścisłą pobożność, która nawet zdawała się być trochę przesadną, w młodości bowiem mniej był surowy; — rzucił się na łono dewocji dopiero po nieszczęśliwym wypadku, który wszystkich mieszkańców wioski,— równie jak jego samego przeraził.

Dziś właśnie, kiedy się miał sąd odbywać, upłynęło lat 19, jak niezwyczajną popełniono tam zbrodnię, nie znaleziono żadnego śladu, po którymby można było odkryć sprawcę i okoliczność ta, wraz ze stanowiskiem społecznem osoby,— która tej zbrodni padła ofiarą,— bardzo wielkie sprawiała na wszystkich wrażenie; osobliwie wójt, który długo w służbie swej miał człowieka wiernego, którego zamordowano, zdawał się wypadkiem tym mocno być dotknięty. Zbrodnia była tajemniczą; zamordowany był człowiekiem ubogim, poczciwym i szanowanym; nikt więc nie mógł sobie wytłómaczyć morderstwa, które nie zdawało się mieć ani powodu, ani celu. Czas zatarł pamięć zbrodni tej u wszystkich ludzi, wyjąwszy wdowę i wójta, który wszelkiemi sposobami starał się uspokoić smutek i złagodzić stan wdowieństwa biednej kobiety. Pokazano mi ją: była w podeszłym wieku i zdawała się być w obłąkaniu; okryta łachmanami — stała blizko krzyża i oczy to w ziemię wlepiała, to po wszystkich przedmiotach, co ją otaczały, wodziła z nadzwyczajną bacznością i cierpieniem. Zdawało mi się, że w konwulsyjnych rysach jej twarzy czytałem jakąś tłumioną gwałtowność, gotową do rzucenia się na łup swój i tylko wyglądającą czasu do wybuchnięcia.

Gdy głos trąb zapowiedział przybycie starosty, sąd się rozpoczął. Sędzia zajął swoje miejsce za stołem, adwokaci posiadali na ławkach, a wójt przystąpił do sędziego ze zwojem papieru w ręku. W tej chwili wdowa, rozpychając stojących około siebie, wykrzyknęła głosem obłąkanej, podobnym do głosu Pythonisy w największym szale, i usiadła obok wójta. Zgromadzony lud milczał, wszystkie władze duszy i umysłu widzów— zdawały się być w swych działaniach zawieszone, i w moich żyłach krew się ścinała. Sędzia powstał, rozwinął papier i rzekł głosem poważnym:

— Dzięki Bogu, żadna zbrodnia nie została popełnioną.

— Nie! nie! — krzyknęła wdowa, jak szalona. — Papier ten kłamie: niemasz na nim śmierci mego męża!

— Mówi prawdę — rzekł wójt. — Już wiele czasu upłynęło od tej zbrodni; jest temu lat 19 — dziewiętnaście lat od tej nieszczęsnej chwili!

Całe zgromadzenie powtórzyło, jak echo magiczne, jednym głosem te słowa, a wrażenie głosu tego, rozlegającego się po całem zgromadzeniu, było przerażające.

— Tak jest! — powtórzył jeszcze raz wójt, wlepiwszy oczy w sędziego, i jakby był jednym z tych, którzy te słowa z zimną — krwią powtarzają. — Nieszczęśliwa godzina!

— Tak jest! — krzyknęła znowu wdowa. — Była to godzina, w której Anioł Stróż przestał się nim opiekować; godzina, w której on przestał być urzędnikiem, człowiekiem, w której stał się złym duchem! Jego samego ja oskarżam o zabójstwo; jego, dobroczyńcę męża mego; jego, dobroczyńcę mego przez czas tak długi! — A wskazując na wójta, dodała: — Patrzcie, oto ten jest mordercą męża mego!

— Od tej nieszczęsnej chwili utraciła zmysły i nigdy ich nie odzyskała — przerwał wój. — Niech ją odprowadzą.

— Nie pójdę ztąd! — Domagam się sprawiedliwości i sprawiedliwość powinna być wymierzoną!

Staruszka wydzierała się straży, która ją nadaremnie usiłowała odprowadzić, a lud zostawał w milczeniu.

— Dobra kobieto — rzekł sędzia głosem litości, — tyś utraciła zmysły!

— Nie! nie! żądam, aby mnie wysłuchano, muszę być słuchaną!

— Słuchać jej, słuchać! — krzyknęli wszyscy.

— Sprawa ta jest nieprzyjemną — rzekł sędzia. — Obowiązek mój i prawo wkładają na mnie powinność, abym przyjął jej oskarżenie, chociaż widocznie mało jest ugruntowane; oskarżycielka zdaje się być w obłąkaniu. Obaczymy. Czy trwasz w swojem oskarżeniu? Jakie masz na to dowody? Odpowiadaj.

— Słuchajcie mnie, a ja opowiem.

— Tu oskarżycielka z uderzającą wymową, a nawet logiką przywodziła styczność okoliczności bez liku; czyny, które lubo nie były jeszcze dowodami, które wszakże nastręczały podobieństwa; uwagi, usprawiedliwiające krok jej i mogące posłużyć za powód do podejrzenia. Dopóki mówiła, widzowie z natężoną uwagą i w głębokiem milczeniu ją słuchali. Cała jej mowa była wprawdzie tylko przypuszczającą; żadnego istotnego — nie przytoczyła dowodu, żadnego nie wymieniła czynu, a przecież,— któżby temu uwierzył — wszyscy zdawali się być przekonani. Sędzia słuchał ją z największą uwagą; oskarżony był spokojny i nieruchomy. Dziwiłem się zimnej krwi jego; bezwątpienia, przekonanie nie wypływało ze słów oskarżycielki, lecz dobitność ich przerażała; powaga, z jaką były wypowiedziane, miała coś uderzającego, i ja, najniewinniejszy tej zbrodni, byłbym zbladł, byłbym zadrżał, gdyby taka kobieta, w oczach tego ludu, w obliczu tego krzyża była takim piorunem oskarżenie na mnie cisnęła. Własną gwałtownością była na siłach omdlała, kiedy sędzia poważnym rzekł głosem:

— Przepisy ustaw naszych każą mi rozpocząć proces. Piszcie akt oskarżenia!

Na te słowa przytłumiony szmer przechodząc z ust do ust, wzmagał się w swym biegu, jak wiatr po liściach. Okoliczne pagórki odbiły go i powiększyły swem echem. Była to chwila, w której twarz oskarżonego zbladła, lecz wkrótce potem odzyskał zwyczajną wesołość swoją. Pisarz sporządzał akt oskarżenia; tymczasem sędzia rozmawiał z biedną kobietą i głosem litości wypytywał ją o wiek jej męża, o wzroście, ubiorze i jego zwyczajach. Odpowiadała z miną niechętnej i krótkiemi słowy, jak gdyby ją pytania te gniewały. — Zdawało się, jakoby mąż jej był obecnym, stał przed jej oczyma i jakoby go wyraźnie widziała. Drobne szczegóły uwag i pytań sędziego mnie samego zastanawiały. — Dziwno mi było, że człowiek, powołany do tak ważnego i tyle uroczystego urzędu, sprawiał się ze swej powinności w sposób, który mógł się zdawać lekkomyślnym.— Pytał jej, jakiego koloru były włosy jej męża? „Czarne" — odpowiedziała. Jaki nosił kapelusz? — „Płytki ze złotym galonem". — A suknie? — „Granatowe". Lecz tu utraciła cierpliwość i bez względu na pytającą ją osobę, oświadczyła że nie będzie odpowiadała na pytania, które tylko drażnią bolesne wspomnienie i które serce jej przeszywają. Podczas tego oskarżony rozmawiał z jednym z adwokatów, który mówił z przekonaniem, że proces i pięciu godzin nie potrwa. Scena ta szczególny przedstawiała widok; słowa tej kobiety przejęły obecny lud, który się z oskarżycielką zlał w jedno. Szemrano; gniew tajemny krążył po całym tłumie.— Wójt nie utracił nic ze swej stałości; spotrzegłem jednak raz czy dwa razy w jego twarzy i postawie ślady silnego i bardzo wyraźnego wzruszenia. Musiał się zapewne dziwić, że tak niedorzeczne oskarżenie mogło na widzach takie uczynić wrażenie. Gdy już wszystkie formalności były dopełnione, obwiniony stanął przed kratą sądową. Sędzia wezwał go, według zwyczaju, w imieniu Boga Wszechmogącego, aby oświadczył, czy jest winnym zbrodni, o którą go oskarżano,

W tej chwili, zanim oskarżony mókł odpowiedzieć, spłynął promień słoneczny z obłoków, — które się rozstąpiły i padł na czoło sędziego, które nim zajaśniało. — Wieniec ten promienny, znamię nadzwyczajne, przeraził wszystkich, a lubo całkiem naturalny, i mnie zadziwił, bywają chwilę, w których milczenie zgromadzonego ludu zdaje się podwajać, — gdzie nikt najmniejszego nie czyni poruszenia, gdzie każdy wstrzymuje swój oddech, gdzie uwaga powszechna zdaje się wstrzymywać nawet samo krążenie krwi w żyłach; taką chwilą była teraźniejsza.

Oskarżony widocznie był dotknięty boleścią, lecz był panem siebie i odpowiadał ze stałością:

— Zupełne jestem niewinny!

Na kilka chwil nastąpiła przerwa. Staruszka zbliżyła się wezwana, aby wymieniła dowody. Łkając, odpowiedziała:

— Moje łzy, oto wszystkie moje dowody!

Wybrany przez oskarżonego adwokat powstał, powiedział, że oskarżenie jest śmiesznem, że oskarżycielka jest szalona i skończył prośbą do sądu, aby klient jego był uwolniony.

— Wszystkie zwykłe formalności powiny być dopełnione — odpowiedział sędzia. — Niech trąby zabrzmią po trzykroć!

Trąby zabrzmiały po trzykroć. Sędzia odkrył siwą swą głowę i rzekł:

— Niech się ukaże świadek od Boga!

Zwróciłem oczy na oskarżonego — był blady, lecz spokojny. Sędzia usiadł znowu, a adwokat wstał po raz drugi, mówiąc:

— Proszę uwolnić oskarżonego.

Po nowej przerwie sędzia wstał znowu, rzucił w niejaką odległość wzrokiem i rzekł:

— Ustąpcie się, świadek od Boga idzie!

— Jaki świadek!? — wykrzyknął oskarżony, drżąc cały.

— Ten oto człowiek w granatowych sukniach, w płaskim kapeluszu ze złotym galonem, w kamizelce czerwonej. Ustąpcie mu się!

— A więc powraca, powraca! — krzyknęła wdowa, rzucając się w tę stronę.

Wszytkich oczy razem zwróciły się w tym kierunku, lecz nic nie ujrzały. Obróciwszy się znowu ku sądowi, ujrzały, że oskarżony zemdlał. W tej chwili przekonanie nadspodziewane opanowało wszystkich obecnych. Sędzia schylił kolana i lud cały ukląkł koło niego, z odkrytą głową i rękami, złożonemi do modiitwy. Oskarżony przyszedł do siebie, wstał i wyznał swoją winę.

— Nie błagam litości — rzekł, — nie zasługuję na nią; z tem wszystkiem błąd mój był skutkiem gniewu; w złości popędliwej, lecz nie dobrowolnie i z rozmysłu zabiłem nieszczęśliwego. Weźcie mię więc, weźcie prędko, niech odbiorę karę. Dosyć wycierpiałem, dosyć odpokutowałem za tę nieszczęsną godzinę; ach, niestety, jedną w całem życiu mojem taką godzinę!

BĄDŹ UWAŻNYM TERAZ.

Krytyczny perjod roku, kiedy każda rodzina musi być bardzo uważna, aby utrzymać zdrowie — swych członków, jest za naszymi drzwiami. My mówimy o tem, ponieważ w tym czasie tak wiele bez wartościowych rzeczy wpychają ludziom, zachwalając ich leczniczą wartość. Ludzie powinni oddać swoje zaufanie starym lekarstwom, które wytrzymały wieloletnie próby. Najwięcej powszechne i najwięcej śmiertelne choroby tego sezonu, są choroby żołądka i kiszek i możemy zapewnić naszych czytelników, że niema lepszego lekarstwa dla nich nad Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. On wyleczy i wzmocni te organa i uzdolni was do wykonywania więcej pracy bez wyczerpania. Na gazy, zwracanie (womity), zatwardzenie, bladość, osłabienie, nadmierne pocenie i we wszystkich chorobach przewodów pokarmowych Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynym pewnym lekarstwem.— Nie przyjmujcie imitacji, na swą własną korzyść. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Ukryte niebezpieczeństwo.

Natura sama daje pewne ostrzeżenie, których nikt nie powinien lekceważyć.

Ostrzeżenie No. 1 dają nam nerki, i jeżeli te są niezdrowe, to znak pewny że człowiek jest chory Wydzieliny zdrowych nerek są czyste wydzieliny chorych nerek są brudne i mętne, nieregularne i pełne osadu.

Ostrzeżenie No. 2 daje nam ból w plecach.Ten ból, ostry i bezustanny ostrzega każdego że jego nerki są niezdrowe i że choremu grożą i inne choroby, jak: wodna puchlina, diabetes i choroba Brighta.

Doans'a Pigułki na nerki leczą najlepiej te nerkowe choroby i leczą je na stałe. Oto świadectwo z z Pittsburga:

John A. Selzer, zamieszkały pod No. 421 Pearl str, w Pittsburgu, powiada: „Doan'sa Pigułki na nerki okazały się dla mnie najskuteczniejszem lekarstwem na nerki. — Doansa Pigułki na Nerki wyleczyły mię skutecznie, o czem swojego czasu dałem publiczne poświadczenie przed 10 laty. Przedtem, zanim zacząłem tych pigułek używać — cierpiałem ciągle na przykrą chorobę nerek i na lumbago i ciągle czułem się zniechęcony do wszystkiego i byłem ciągle smutny i nieszczęśliwy. Lecz Doans'a Pigułki na Nerki wygnały tę chorobę od razu, a później, skoro tylko zauważyłem oznaki tej słabości, lub jaki ból w plecach, natychmiast ich znów używałem z najlepszym skutkiem i doznawałem ulgi.

Na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., — Buffalo, N. Y., jedyni Agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętaj nazwę Doan's i nie bierz innych.

Z HISTORYI ATLETYKI.

Odkąd datuje się atletyka?

Pierwsze początki biegów, skoków i zapasów ukrywają się w głębokich ciemnościach czasów pierwotnych, historya ich musibyć starszą, aniżeli historya kultury. Wypływa to z samej natury rzeczy: boć jeżeli siła, zręczność i szybkość były konieczne do utrzymania człowieka, to musiało tak być w najwcześniejszych czasach, kiedy walka o byt objawiała się jeszcze w swoich formach pierwotnych. Daleko później dopiero, w czasach rozkwitu cywilizacyi, zaczynają być tego rodzaju ćwiczenia, ujęte w stałe prawidła, trak towane jako sport.

Jeżeli zaś chodzi o historyę zabaw sportowych i zawodów, z zastosowaniem stale określonych reguł, to może tu być mowa tylko o Anglii, gdyż inni mieszkańcy kontynentu są tylko uczniami i naśladowcami Anglików.Już w starych kronikach znajdujemy dowody, że pogodny i dzielny naród wyspiarzy pielęgnował gorliwie ćwiczenia fizyczne; o szerokich masach mamy, naturalnie, pod tym względem niewiele wiadomości, gdyż starzy historycy nie bardzo się troszczyli o rzemieślników, — przemysłowców i lud roboczy, umieli oni tylko o życiu i czynach władców i szlachty opowiadać. — Pewien mnich jednak z Casterbury poucza, że Henryk II (1189) przeznaczył dla młodych londyńczyków miejsce w pobliżu miasta, gdzie między innemi ćwiczeniami fizycznemi, mogli uprawiać także „skoki, zapasy, rzut kamieniem i grę w piłkę''. O biegu nie wspomina się jeszcze wyraźnie, tam jednak gdzie były zawody w skokach i bez niego się z pewnością nie obeszło.

Z postępem czasu, zabrali się mieszkańcy stolicy Anglii z takim zapałem do zawodów w biegu i wspieraniu ciężarów, że Edward III w połowie XIV wieku zakazał surowo tego ostatniego ćwiczenia gdyż według jego mniemania, uprawiano je z uszczerbkiem dla strzelania z łuku.

O Henryku V opowiadają, że „umiał on tak szybko biegać, iż mógł z dwoma swoimi dworzanami upolować w wielkim zwierzyńcu pomykającego jelenia, nie posługując się przytem łukiem ani żadnym innym środkiem pomocniczym.'' Henryk VII był wielkim zwolennikiem rzucenia młotem i ćwiczył się codziennie we wspieraniu ciężarów, w tańcu, — skoku i biegu. Naturalnie, wśród szlachty znachodził licznych naśladowców, a jego sekretarz nie wahał się — w czasach najwyższego rozkwitu studyów humanistycznych!! — doradzać młodzieży szlacheckiej, ażeby się tylko sportom oddawała, pozostawiając saukę i studya pospolitszym ludziom. Rada ta jednak nie bardzo była skuteczną: prąd umysłowy w owych czasach był zanadto silny, łacina też i greka stały się wkrótce modą a wraz z nią wzrastała pogarda dla ćwiczeń fizycznych wogóle a pieszych w szczególności które do tego czasu były w takiem samem poszanowaniu, jak jazda konna.— Chociaż przemawiają za niemi także uczeni współcześni Sinobrodemu na tronie. I tak, Sir Thomas Elyot wyraża się o nich w książce o wychowaniu szlachcica: „Różne rodzaje ćwiczeń są szlachcicowi potrzebne, a niektóre z nich łączą pożyteczne z przyjemnem.Nie będę Tutaj mówił o takich ćwiczeniach, które zarówno w domu, — jak pod gołem niebem mogą być pielęgnowane, o takich, jak chód, ciężarki, wspieranie i rzucanie ciężkich kamieni, tennis itp., o tem trzeba sobie przeczytać traktat — „De saniate tuenda'' („O utrzymaniu zdrowia'') Galena. A dalej mówiąc: „Bieg jest nietylko pożytecznem ćwiczeniem, ale także przyjemną rozrywką'', zwraca uwagę, że Achilles, Aleksander i inni bohaterowie, dzięki szybkości swoich nóg zdobyli sławę, że Epaminondas biegał i skakał regularnie przed śniadaniem, a potem rozpisuje się jeszcze w wielką erudycyą o tym przedmiocie,starając się przez dalsze dowody nadać mu cechę klasycyzmu.

O ile jednak bieg, skok, football, wspieranie ciężarów, zapaśnictwo itp. upadały wśród szlachty, o tyle pielęgnowanie ich zwrastało u ludu. Dowodem tego, że poeci i uliczni śpiewacy w XVI wieku opiewają często rozmaite sporty. W jednym z literackich płodów owych czasów natrafiamy nawet na najstarszą formę kroketa, „stol ball'', gdzie jeden gracz broni stołka do którego drugi rzuca; do tego przychodzą skok w dal i wwyż, rzut młotem, wspieranie ciężarów, a także i dziś jeszcze, jako zabawa dzieci rozpowszechniony rodzaj zawodów pieszych: jeden z bawiących się rzuca w kierunku celu, który dopiero w ostatniej chwili wymienia, inni zaś biegną za nim, a kto przychodzi ostatni, ten zostaje ukarany.

Za czasów Elżbiety, podczas gdy szlachta odwróciła się zwolna od sportów, zajmują się więcej wspaniałymi pochodami, maskaradami, walkami niedźwiedzi i byków, a zwłaszcza przedstawieniami dramatycznemi, lud stale oddawał się sportom.

W następnej epoce pierwsi dwaj królowie z rodu Stuartów, robili dużo dla zabaw ludowych. Jakób I, który nie zajmował się wcale sam atletyką, a na football nawet patrzył niechętnie, obejmował przecież często urząd sędziego i udzielił swojemu synowi w poświęconym mu „Basilikon Doron'' rad i wskazówek, dotyczących ćwiczeń fizycznych. „Między wielu innemi rzeczami dozwolonemi i zbawiennemi'' chwali je jako wysoce zalecenia godne dla młodego księcia: „Bo jeżeli powiadam, że król w pierwszej linii musi ćwiczyć swoje siły duchowe, które, jeżeli je zaniedbuje, bezwątpienia rdzewieją i tempieją, to jednak niemniej zalecenia godne są ćwiczenia fizyczne, gdyż z jednej strony zapobiegają próżniactwu, z drugiej zaś czynią ciało odporniejszem i zdolniejszem do pracy. — Radzę ci też z mądrem umiarkowaniem i bez dążenia do facowej doskonałości oddawać się następującym ćwiczeniom: biegowi, skokom, zapasom, szermierce, tańcowi, tennisowi, — strzelaniu z łuku i tym podobnym sportom''.

Kwitły tedy sporty na dworze i wśród szerokich mas miejskich. Podniosły się jednak niebawem przeciwko nim głosy duchowieństwa, zwłaszcza profanowanie placów koło kościołów przez „tennis, kręgle itp. głupstwa'' były mu solą w oku tak, że skargi jego zmusiły Jakóba I. w roku 1617 do ogłoszenia owego„Brok of Sports'' w którym pozwalał na zabawy w niedziele tylko po nabożeństwie, czem zadowolnili się oskarżyciele. W szesnaście lat później ukaz ten przez Karola I wznowiony, natrafił na żywy opór spotężniały tymczasem partyi purytanów, która gdy w końcu przyszła do władzy, pospieszyła tym grzesznym uciechom nałożyć hamulec, niezgodny z pewnością z duchem i wolą narodu. Gdyż zaledwo upadła republika i na tron wstąpił Karol II, wybuchło znów, z trudem tylko i niezupełnie zahamowane zamiłowanie do wszelkich sportów; uroczystości majowe, kościelne, jarmarki, wróciły do swoich dawnych praw.

I odtąd coraz bardziej wzmagają się, rozwijają w Anglii sporty, z pośród których szczególnem upodobaniem cieszą się zawody w biegach. Odtąd też datują się zawodowi szybkobiegacze, tacy mianowicie, którzy stają do zawodów bądź na rachunek swoich panów, bądź też na swój własny. Zaczęto też fundować wysokie na ten cel nagrody; wiemy np. że w r. 1720 w Woodstock Parku rozegrały się wyścigi o 1000 funtów sterl. i że przyglądały im się niezliczone tłumy. —

Sam lud także pielęgnował sport na kiermarszach i jarmarkach. — I obok poważnych zawodów odbywały się też humorystyczne, w takim np. rodzaju, jak wyścig dziewcząt o koszulę, starych kobiet o funt herbaty; łapanie świni za pomydlony ogon; bieg w workach o ser. W miarę ulepszenia komunikacyi, co mniejsze miasta obniżyło na korzyść handlu w jego środowiskach, straciły jarmarki na znaczeniu, zabawy ludowe upadały i mogły się tylko w odległych zakątkach ostać do ostatnich czasów.— Pozostanie jednak na zawsze wielką zasługą tych zabaw ludowych, że wpoiły w Anglii głęboko zamiłowanie do atletyki i że nawet — wówczas, kiedy musiały uledz nowszym prądom, przez swoich dawniejszych matadorów dały początek dzisiejszym klubom.

Już w połowie XVIII wieku słyszymy o licznych zawodach pieszych. W r. 1788 zyskał powszechne poważanie niejaki Evans, przebiegając 10 mil angielskich (16,-093 klm.) w 55 m. 58 s., dzięki czemu ci, którzy na niego stawili zyskali 10,000 funtów szterlingów Największe zainteresowanie jednak budziły te wypadki, w których biegi na wielkich przestrzeniach wymagały niezwykłej wytrwałości. Areną bywał wówczas gościniec.

I tak w r. 1785 robił jakiś piechur przez sześć dni, między godziną 6 rano a 6 wieczór, po 40 mil ang. dziennie. Największym atletą jednak w tej dziedzinie sportu był Poster Powell, pisarz adwokacki, który jako mistrz słynął nietylko w swojej ojczyźnie, ale także we Francyi i Szwajcaryi. Rezultaty przez niego osiągnięte są istotnie godne uwagi: w r. 1773 zrobił on 402 mil ang. (prawie 647 klm.), z Londynu do Jorku i z powrotem w 5ciu dniach i 18 godzinach; w cztery lata później przebył on przy napływie niesłychanych tłumów drogę Londyn-Canterbury i z powrotem. 112 mil ang. m mniej niż 24 godzin. Jeszcze mając 59 lat poprawił swój pierwotnie osiągnięty rezultat na drodze Londyn-Jork, spotrzebowując tylko pięć dni i 15¼ godzin.

Na liście szybkobiegaczy znajdujemy obok wielkiej ilości atletów zawodowych, ludzi z różnych stanów i sfer towarzyskich: oficerów, szlachtę, dzierżawców, robotników, rzeźników.

Barclay wprawia współczesnych sobie w zdumienie, przebywając 1000 mil ang. (1609 klm.) w 1000 godzin — rezultat zresztą przez jego późniejszych następców często przewyższony. Mając lat 21 — zdobył on 5000 gwinei i sławę, idąc 91 mil ang. (144.837 klm.) z łatwością 21 i pół godzin.

W r. 1895 daje Metcalf swojemu przeciwnikowi 18.20 m. wyrównania na 1 mil. ang. i wygrywa zakład 1000 gwinei w 4 i pół minutach, rekord, który dopiero w r. 1849 o trzy sekundy został pobity. —

Prawdziwie jednak prawidłowe zawody atletyczne, ogarniające nietylko sfery zawodowców, ale także amatorów datują się właściwie dopiero od piątego dziesiątka XIX wieku. Od r. 1845 urządza też sławna wyższa szkoła w Eton swoje doroczne zawody. W r. 1850 urządza meeting w Oxfordzie Exeter College. W r. 1852 powstaje „Kensington Gramer School'' a w ślad za tem idą inne szkoły męskie które wpajają w młodzież zamiłowanie do sportu.

Dziś poczucie potrzeby sportu rozwinęło się do tego stopnia w Wielkiej Brytanii, że niema tam prawie jednego miasta, w którem by nie urządzano dorocznych atletycznych meetingów. I nic też dziwnego, że dziś wszędzie, gdzie dominujące stanowisko zdobyła rasa angielska, a więc w Kanadzie, w Australii, we wszystkich koloniach i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zakorzeniła się atletyka. I zdarza się teraz nierzadko, że Anglicy i Szkoci z różnych stron świata, stają do walki o mistrzostwo na angielskim gruncie.

KŁ

DOLA REDAKTORA.

„Dziennik Związkowy'' z 30go Czerwca podaje następującą uwagę:

Nie sądź łaskawy czytelniku i piękna czytelniczko, że dola redaktora przy piśmie polskiem w Ameryce jest świetną, że za swoją pracą i poświęcenie spotyka się on z należytem uznaniem i znajduje osłodę w swej mozolonej pracy u ludu, dla którego pracuje. —

Droga redaktora polskiego nie jest bynajmniej usłana różami, — lecz trafia on na niej ciernie i głogi, często pnie, które usuwać musi, by iść naprzód.

Wyobraź sobie czytelniku i czytelniczko pism polskich człowieka zgiętego we dwoje nad biurkiem redakcyjnem, pracującego często po 10 i 12 godzin na dobę, przy temperaturze dochodzącej — nieraz do 100 stopni ponad zerem lub też w zimnie o jeden stopień niżej zera, który ślęczy i sili swój umysł, aby Ci podać zdrowe ziarna wiedzy, którą zdobył nauką i praktyką życiową. Pracuje on z zapałem, z poświęceniem całego swego jestestwa, by ogół z jego pracy mógł odnieść jak największy pożytek. Porusza on wszelkie kwestye żywotne, śledzi bieg życia społecznego, trzyma rękę na tętnie życia narodowego i dzieli się z czytelnikiem swojemi wrażeniami,— torując mu nowe ścieżki do wiedzy i postępu.

Wertuje on najrozmaitsze pisma — śledzi bacznie za każdą, choćby najdrobniejszą sprawą, chwyta no winy i przerzuca je na papier;— wypowiada swoje poglądy i wierzenia, zagrzewa lud do pracy społecznej i narodowej, nie omija najmniejszej sposobności, by pismo swoje, przy którem pracuje uczynić interesującem. Wkłada on, że tak powiemy, w swoje słowa pisane całą duszę, serce i mózg; pełen zapału, rozwija swoje myśli i wynajduje coraz nowsze drogi i prądy, by czytelnik mógł z tego odnieść korzyść duchową, by się uczył — kształcił i wzniósł się nad zwykły poziom duchowy.

Praca to ciężka i denerwująca, to też nie dziw, że po kilku, lub w najlepszym razie kilkunastu latach tej pracy, redaktor traci zdrowie i siły i w końcu wyczerpany pada jak żołnierz na posterunku, ustępując miejsce drugim, podobnym męczennikom, którzy po nim następują.

I czy sądzisz łaskawy czytelniku i piękna czytelniczko, że ten człowiek poświęcający się dla ogółu spotyka się z należytem uznaniem za swoją pracę? Czy który z nich zrobi majątek i zapewni sobie byt niezależny, aby mógł w latach późniejszych odpocząć w pokoju po swoich trudach? Wcale nie! W naszem kółku literackiem tu w Ameryce nie znamy ani jednego z pracowników pióra, któryby na tym „fachu'' zrobił majątek. Redaktorzy polscy, to biedacy, którzy nie mogą się poszczycić dorobkiem materyalnym nawet takim, jak przeciętny rzemieślnik, nie mówiąc już o kupcach i przemysłowcach, a szczególniej saluni stach.

A ile przy tem ów biedny męczennik myśli musi znieść przykrości od ludzi, którzy kąsają go na każdym kroku zupełnie bez podstawnie. Nie spodoba się temu lub owemu jakaś uwaga, notatka czy wiadomość w piśmie, więc wylewa cały stek wyzwisk na redaktora, nazywając go kłamcą, oszustem, pasożytem, a nawet szubrawcem, łotrem i złodziejem, bo... „kradnie jego centy zapłacone za gazetę''.

Szczególna przyjemność — nie prawdaż? A jednak ten człowiek znosi to wszystko i milczeć musi, bo interes tego lub owego pana wydawcy, czy wydawców nie pozwala mu nawet bronić się przed niegodziwością ludzi małych duchem i nie mogących zrozumieć pracy człowieka, który przecież bez przesady jest filarem i ozdobą społeczeństwa; bo przy nim skupia się całe życie narodu, dla którego pracuje.

Niewdzięczną więc jest praca redaktora polskiego, bo nietylko, że niektórzy wydawcy płacą głodowe ceny za pracę i nieraz trzymają kaganiec na jego ustach, aby się niewypowiedział samodzielnie, ale w dodatku ogół, ten ogół, dla którego biedny redaktor poświęca cały zasób swej wiedzy, energii i ducha szarpie go jak najpodlejszego służalca czy niewolnika i jeszcze mu wymawia ten kęs czarnego chleba, krwawo zdobyty i nieraz łzami skropiony z bólu na niewdzięczność ludzką.

Naturalnie takich stosunków nie znajdzie przy pismach angielskich lub niemieckich. Tam wydawca płaci dobrze redaktora, nie przeciąża go pracą, a ogół szanuje go i ceni, bo widzi w nim pioniera cywilizacyi, widzi w nim najlepszego swojego męża, stojącego w obronie praw danego społeczeństwa Obelk nikt nie rzuci na pracownika pióra, bo każdy ceni jego pracę i jeszcze stara się mu uczynić lżejszą i milszą chociaż przez odrobinę uznania, jakiem niestety nie cieszy się redaktor polski.

— **Popierajcie** przedewszystkiem polskie interesa (byznesy), polskich kupców! Pieniądz polski, zostawiony za kupno towaru u polskiego kupca, prędzej znów trafi z powrotem do polskiej kieszeni, niż pieniądz zostawiony u innonarodowca. Pamiętajcie o tem i popierajcie najprzód swoich. — Po swoich, popierajcie takich kupców, którzy się ogłaszają w polskiej gazecie.

NA FUJARCE.

Albo mi ptaszkowie
Swoje skrzydła dajcie,
Albo mi przed chatą
Nocką nie śpiewajcie!...

Ani ja w tęsknicy
Wytrwać sercem mogę...
Ani z wami lecieć
W oną ciemną drogę!

Oj nie tak się trzyma
Własny cień człowieka,
Jako smutek tego,
Co przed nim ucieka!...

Chodziłem za pługiem,
Chodziłem za broną...
A wszędy poniosłem
Duszę zasmuconą!

Żebym takie miejsce
Wiedział na tej ziemi,
Gdzie tęskność nie trafi
Ze łzami swojemi:

Tobym tam przez lato
Chociaż pasał konie,
I wesołe pieśni
Śpiewał na wygonie!...
Hej!...

M. K.

NA PRZYŹBIE.

Jeno mię, Marychna, z uciechy nie zaduś!
To ci tak zaśpiewam, jak babuni dziaduś!
Tak samo zaśpiewam, tak samo przytupnę,
Takie same myśli wiankiem w duszy upnę —
Tak samo zaśpiewam, tak samo wykręcę,
Będziesz mi, dziewczyno, babunią w piosence.

Jeno mi do tego
Co nieco potrzeba.
Kochania przy boku
I jasnego nieba!
Jeno mi potrzebna
Biała ojców ściana —
Sierpy na zagonie,
Krakowska sukmana!

Jeno mi potrzebny bucik z podkowkami,
Pasik nabijany, czapka pod piórami!

Jeno mi potrzeba
Jeszcze mało wiela,
Dawnych ludzi w okół,
Dawnego wesela!

Dajże mi to wszystko, uproś dla mnie z nieba,
A zanucę śpiewkę, lepszej... niepotrzeba!
Zanucę ci śpiewkę, co serce ustruni,
Podobnie, jak dziaduś śpiewywał babuni!

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów upraszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyś materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadesłanych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem. — Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

Do Szan. pp. Agentów.

Szanownym panom Agentom przypominamy, że powinni raz po raz przesyłać do gazety jakieś korespondencye czyli wiadomości ze swoich stron, a pp. Agenci podróżujący ze stron, które zwiedzają i gdzie prenumeratę kolektują.

Prawdziwie dobry i zdolny Agent nietylko że kolektuje prenumeratę i dostaje nowych abonentów, z czego ma przecież jaki taki dochód, — lecz prócz tego powinien pomagać gazecie w tem, aby była coraz ciekawszą i coraz bardziej zajmującą dla abonentów, a tego dokazać można tylko przez podawanie do gazety wiadomości któreby zainteresowały abonentów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Było gorąco!**

— **W poniedziałek** i we wtorek było nawet nocami po 95 stopni ciepła!

— **Narszcie** we wtorek wieczorem spadł deszcz rzęsisty i powietrze się ochłodziło.

— **Czwarty Lipiec** przeszedł w Pittsburgu spokojniej niż po inne lata i ani jednego śmiertelnego wpadku od strzelania na wiwat tu nie było.

— **Tutejsze** angielskie dzienniki wciąż obiecują, że czasy się polepszą,że codziennie fabryki przyjmują więcej robotników o pracy. — I tak wtorkowe dzienniki donoszą że fabryki stalowych rur w McKeesport (National Tube Works) zaczęły w poniedziałek ponownie prace po świętach 4go Lipca, po dwu-dniowej przerwie,choć zwykle o tym czasie fabryki te stały zamknięte przez 10 lub 14 dni. — W Rankin stalownie McClintick Marshall zatrudniają niemal pełną liczbę robotników; w Ambridge podobno pracuje już ciągle dwie trzecie zwykłej liczby robotników; — w Charleroi, po tygodniowej przerwie rozpoczęło pracę w hutach szklanych około 1000 ludzi; w Tarentum ma się ruszyć praca w stalowniach Interstate we Środę. — Dałby Bóg, aby praca się ruszyła, bo bezrobocie dało się już wszystkim we znaki!

— **W mieście Carnegie,** niedaleko Pittsburga, spaliła się we wtorek przed południem trzypiętrowa kamienica, należąca do firmy Sterling Supply Co.przy ulicach Broadway i Main street. Życia nikt nie utracił, tylko jeden strażak ogniowy odniósł bolesne pokaleczenia.

— **Pewnych** dwóch polaków, jeden dosyć stary a drugi jeszcze młodzik, — obaj zamieszkali przy Smallman str., blizko 30ej ulicy, pobili się w sobotę w amerykańskie święto niepodległości, poczem zostali aresztowani i popłacili po kilkanaście dollarów kary na sądzie policyjnym. (Nie lepiej to było jechać na Piknik Sierotek do Emsworth i tam stracić po kilkanaście dollarów, — aniżeli się tu bić i „skwajerom'' napychać kieszenie?! Choć bieda, to hoc! A jakże!)

— **Rodzinę** ob. Franciszka Wróblewskiego, kapitana Tow. św. Michała Arch. No. 1, spotkał w tych dniach ciężki smutek, gdyż w przeciągu paru dni, w sobotę i w poniedziałek, zmarło im dwoje maleńkich dziewcząt, bliźniąt, liczących: jedna 6 tygodni a druga 6 tygodni i dwa dni życia. Stroskanej rodzinie wyrażamy szczere — współczucie!

— **Niedawno** wyświęcony, Wny ksiądz Stanisław Dura, bawiący na wakacyach u swoich Rodziców w Pittsburgu, — wyjeżdża w tym tygodniu do dyecezyi Greenbay w stanie Wisconsin, gdzie objąć ma jednę z polskich parafii tamtejszych. Nazwisko tej miejscowości nie jest nam w tej chwili znanem, lecz skoro się o nazwisku upewnimy, nieomieszkamy donieść o tem Czytelnikom, znajomym Wgo ks. Dury.

— **Smutny koniec marnotrawcy.** Staruszek Hays Sample, liczący lat 70, a zamieszkały do niedawna w Millvale, przedmieściu Pittsburga, musiał noc z poniedziałku na wtorek spędzić w tamtejszem policyjnem więzieniu, gdyż biedak nie miał gdzie złożyć swej starej głowy! — Sample był dawniej bogatym mieszkańcem Millvale, lecz w ostatnich paru latach roztrwonił cały majątek, wynoszący przeszło 20 tysięcy dolarów!

— **Nowy tunel.** — Kilkunastu „real-estate-men,'' czyli handlarzy ziemią (lotami) pod budowę domów, — zamierzają przebić nowy tunel pod skalistą górą Mount Washington, od ulicy 4ej na południowej Stronie (South Side) aż na drugą stronę tej góry. Mają oni wiele ziemi pod domy (loty, place) na sprzedaż po drugiej stronie tej góry, a że na te ziemię trzeba dziś bardzo naokoło i daleko objeżdżać, — więc chcą oni skrócić drogę tunelem na owe ziemie, przez co cena tych lotów pójdzie znacznie w górę i tym sposobem opłaci im to koszta wybicia tunelu. Spadzista i skalista góra ta dotyka Południowej strony swą skalistą ścianą i odcina od miasta dalsze miejskie okolice. Dotąd są już w tej górze dwa tunele: jeden należy do kolei Wabash a drugi do kompanii tramwajowej. Nowy tunel służyć ma najwięcej dla pieszych i dla wozów, choć pójdzie też nim i linia kolei elektrycznych.

— **Państwo Olekszak** z gór w 13ej Wardzie wyjeżdżają w tych dniach do Chicago i Milwaukee do swych krewnych dla spędzenia kilka dni. Życzymy szczęśliwej podróży.

— **W zeszłym** tygodniu odwiedził Redakcyę pan Antoni Łuczywek, powszechnie znany obywatel i główny Agent również wspólnik wielkiej browarni Mutual Union Brewing Co. w Alliquippa, Pa. — Pan A. Łuczywek cieszy się względami naszych polskich hotelistów i bardzo słusznie, bo nasze polskie przysłowie mówi: „swój do swego'', a że w browarze tym, pewna część polaków ma swoje akcye i są wspólnikami, zatem robiąc wielkie zamówienia u głównego Agenta p. A. Łuczywka, popiera się sprawę polską.

— **Piknik parafii** Niep. Serca N. M. Panny, który się odbył zeszłej środy dnia 1go lipca r. b. udał się doskonale. — Śliczna pogoda sprzyjała Piknikowi cały ten dzień, chociaż raz poraz czarne chmury pokazywały się na niebie, strasząc publiczność deszczem. — Pomimo ciężkich czasów, jakie obecnie mamy, publiczności zgromadziło się dużo. — Porządek w parku był wzorowy; można to zawdzięczać komitetowi zarządzającemu piknikiem, a również i naszym dzielnym polskiem policyantom pp. W. Deszcz i J. Pulkowskiemu, którzy na każdym kroku strzegli porządku, tak, jak na prawdziwych stróżów porządku przynależy. — Powyżsi policyanci sami postarali się o to, ażeby w miejsce innonarodowców posłano na piknik polski, polską służbę policyjną i bardzo słusznie, bo policya polska znając obyczaje i ułomności swoich rodaków, więcej nieraz zdziała jednem słowem aniżeli policyant obconarodowiec swoją pałką. — **Reporter.**

Piknik w Emsworth, Pa., urządzony staraniem opiekunów udał się znakomicie.

Pogoda również dopisała, a po ulewnym deszczu w nocy z piątku na sobotę, cały park odświeżył się na przyjęcie gości.

Liczne namioty z napojami, lodami, porozstawiane wśród drzew, — obrzucone draperyami różnokolorowemi, odbijały pięknie na tle zieleni. W namiotach z uśmiechem pełnym wdzięku pełniły straż panie kupcowe pośród których były amerykanki i nasze polki.

Panowie komitetowi pracowali z zapałem a pot obficie zraszał im — czoła, bo też nabiegali się co niemiara, by wszystko było w porządku.

W kiosku urządzono cały sklep i bardzo gustownie porozwieszano i poumieszczano piękne fanty, pośród których było mnóstwo cennych — przedmiotów.

Prócz obfitości przeróżnych chłodzących napojów — goście mogli jeszcze i posilić się smacznie przyrządzonem jedzeniem, ponieważ prawdopodobnie po raz pierwszy na pikniku tym była czynną gorąca kuchnia, gdzie się uwijało kilka kucharek.

Młodzież zabawiała się tańcami, grą w piłkę i w kręgle — a z każdego zakątka słychać było ożywiony rozgwar i wybuchy śmiechu.

Słowem, park cały rozbrzmiewał niezwykłem życiem. I cóż więcej dodać do tego gdy szeregi cyfr nie wchodzą w zakres tej pobieżnej notatki, chyba tylko to, że należy się gorąca podzięka opiekunom i gospodarzom za ich trudy — a licznym rzeszom naszych rodaków, że tak tłumnie przybyli na tę zabawę, a — spędzili czas wraz ze swą dziatwą bardzo przyjemnie pośród swoich. Piknik ten — to wielki a malowniczy obraz zgodnego tempa polskich serc — ożywionych ogniem szlachetnego zapału dla wielkiej sprawy miłosierdzia i chęci niesienia pomocy tym maluczkim które bezustannie potrzebują opieki. Iza Pobóg.

Prymicye Wgo Ks. Wieczorka.

W zaprzeszłą niedzielę, w dniu 28-ym Czerwca, odbyły się w polskim kościele w Mammoth, Pa., bardzo uroczyście Prymicye, czyli Pierwsza Msza ś-ta, nowowyświęconego księdza Franciszka Wieczorka, który w seminaryum ś-go Wincentego, w Beaty, Pa., święcenie kapłańskie niedawno otrzymał.

Kościół polsko-słowacki w Mammoth przepełniony był wiernymi, którzy tam dawno nie mieli tak pięknej uroczystości. Towarzystwa: polskie i słowackie, oraz w biel przybrane szkolne i dorosłe dziewczęta odprowadziły Prymicyanta i innych kapłanów z plebanii do kościoła, gdzie Prymicyant odprawił Sumę w asystencyi ks. M. A. Krupińskiego, miejscowego proboszcza, jako dyakona i ks. Jana Adamowskiego, jako subdyakona. Funkcye archiprezbytera wykonywał ks. M. T. Dereszkiewicz, proboszcz z Latrobe, Pa., a funkcye ceremoniarza kleryk C. Gałkowski. Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił Wny ks. Krupiński. Nieszpory celebrował również Wny Ks. Prymicyani w asystencyi ks. Siwca, prob. z Mt. Pleasant i ks. Stiffel z Brandeville i ks. Orzechowskiego, proboszcza z Everson, Pa.

Błogosławieństwa i ściskania głów udzielił Prymicyant wiernym na dworze przed kościołem.

Chór miejscowy wykonał piękne pieśni gregoryańskie a także przygrywały potem na cześć Prymicyanta dwie orkiestry. W spiewach odznaczały się: panna Zwoleńska, Yentke i pani Wielebska.

Po nabożeństwie Wny ks. Proboszcz podejmował na plebanii gościnnie Wnych Księży i świeckich gości, amerykanów i swoich parafian.

Wny ks. Wieczorek urodził się na Szląsku, gdzie też początkowe pobierał nauki a dalsze studya odbywał we Włoszech i w Ameryce.

Jeden z obecnych.

Konwencya demokratyczna,

W mieście Denver, Colorado, rozczęła się we wtorek 7-go lipca konwencya partyi demokratycznej, celem mianowania kandydatów na urzęda prezydenta i wiceprezydenta, największe szanse ma W. J. Bryan.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

Szyfkarty Stanialy.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Fabryka szkła Rictera i Spółki wyrabia rok rocznie miliony butelek, które napełniane cudotwórczym „Kotwicznym Pain Expellerem'', niezrównanym środkiem na reumatyzm, na cały świat bywają rozsyłane. Dalsze komentarze są zbyteczne. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— **Przedstawienie** wodewilowe w teatrze Grand począwszy w poniedziałek 13 lipca, składać się będzie z najlepszych występów jakie kolwiek dotychczas były. — All Leech i trzech sławnych braci Rosebuch wykonają najdoskonalsze sztuki w programie. Najgłówniejsza sztuka odegraną będzie: — „Dzień Egzaminacyi w szkole''— (Examination Day at School) w której bierze udział sławny pan Leech, sztuka ta urozmaicona będzie tańcami i śpiewami. Melville Stoltz mała komedyantka po raz pierwszy wystąpi na scenie przed publicznością Pittsburską, jako — „Kidieland'', akt odegranym będzie tak znakomicie, że podziwiać go będą wszyscy. W akcie tym wezmą udział: Elizabeth Forney, — Agnes Dovey, Earl Lindsay, Helen Shipman, Harold Wall, Lousie Roxborough, Margaret Crawford i Theodore Laville. — Powyższy występ będzie odegrany w dwóch aktach; pierwszy akt przedstawiać będzie grupę małych ludzi „krasnoludków'', w drugim akcie piękna Alfresco na swym przepysznym czerwonem tronie z ilością niewolników i dziećmi, gdzie jej hołd oddawać będą.

Babby Paudorr z swym bratem najdzielniejsi gimnastycy będą przedstawiać nadzwyczajne rzeczy. — Tom Jack angielski komedyant i dwie urocze panny odegrają na instrumentach kilka ślicznych utworów. La Dent, młody kuglarz odegra kilka kuglarskich sztuk. Lew. Simmons i Charley Rentz, wystąpią ze swemi śpiewami jako murzyni. — Macie chęć się ubawić, przyjdźcie wszyscy.

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson St., Pittsburg, Pa.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Metropolitan National Bank,
41a i Butler ulica, Pittsburg, Pa.,
26 Czerwca, 1908 r. Diwidenda 72.

Na mityngu odbytym w tym dniu przez zarząd, kwartalna dywidenda 2 procent została deklarowana z zarobków ostatnich trzech miesięcy, płatne, wolne od taxy na i po 1 Lipcu 1908. Przekazy będą wysłane pocztą.

Geo. Seebick, kasyer.

Pittsburg, Pa., dnia 7go lipca.

Poczta Redakcyi:

Korespondencye: z Brucham i innych miejscowości, musieliśmy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

POTRZEBA:

Górników, robotników na farmę po $25 miesięcznie i innych robotników. Zgłosić się do Penn Employment Agency 1106 Penn Avenne.